PIĘĈ SMĂKŌW

13.

azjatycki
festiwal
filmowy

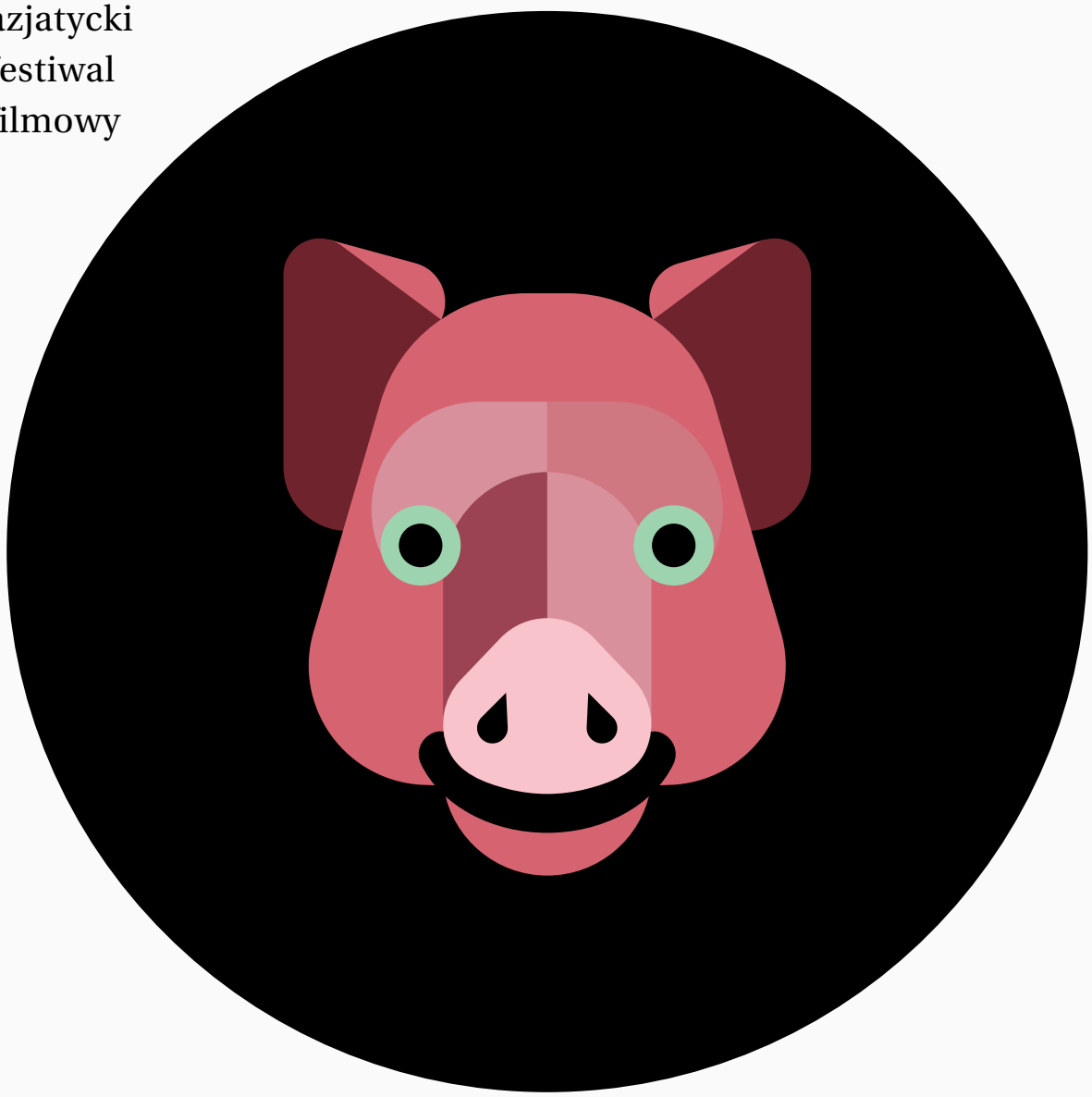

13—20 lis

warszawa
muranów, kinoteka

gazeta festiwalowa

słowo wstępu

Zapach oceanicznej bryzy na plaży Okinawy, chrzęst piasku na tybetańskich bezdrożach, błysk światła w szybie hongkońskiego wieżowca: różnorodność krajobrazów Azji znajduje swoje odbicie w jej bogatej i zaskakującej całą paletą doświadczeń kinematografii.

Azjatycki Festiwal Filmowy Pięć Smaków to szeroki i unikatowy przegląd kina z dynamicznie rozwijającego się kontynentu, prezentujący filmy niedostępne w kinowej dystrybucji, wyselekcjonowane spośród setek produkcji podbijających dalekowschodnie ekrany.

To właśnie w Azji powstaje dzisiaj najwięcej filmów: od słodkogorzkich obrazów życia uczuciowego wielkomiejskich hipsterów, poprzez poruszające historie o dojrzewaniu w otoczonych dzikimi trawami indyjskich wioskach, po mrożące krew w żyłach opowieści o legendarnych tajlandzkich zjawach. A to dopiero początek: błyskotliwe scenariusze i urzekające zdjęcia poprowadzą widzów w świat cukierkowo barwnej azjatyckiej popkultury, pozwolą poznać lokalną rzeczywistość z zupełnie nieturystycznej perspektywy, ale także otworzą przestrzeń do debat o społecznych i politycznych wyzwaniach dzisiejszego świata.

W tym roku festiwal stanie się jak zawsze okazją do poznania autorskich głosów młodych i uznanych reżyserów z Korei Południowej, Bhutanu, Tajlandii czy Wietnamu. Będziemy odkrywać uroki i bolączki Japonii peryferyjnej: portowych miast, przedmieść i marginesów. Poznamy filmy cieszące się szczególnym uznaniem jurorskich gremiów. Szczególną uwagę poświęcimy Hongkongowi, przeżywającemu dziś poważny kryzys polityczny: naszym gościem będzie Fruit Chan, gwiazda tamtejszego kina niezależnego. W programie znajdzie się też miejsce dla soczystego kina gatunkowego: groza, akcja i przewrotne komedie to doskonałe remedium na warszawską listopadową aurę.

Kino jest dla nas przestrzenią spotkań: między kulturami, między pokoleniami, między różnymi sposobami patrzenia na świat, sztukę i innych ludzi. Z tą myślą tworzymy festiwal, rezygnując z czerwonych dywanów na rzecz długich rozmów po seansach, pełnych pasji dyskusji w kuluarach, spotkań z gośćmi, którzy nie wahają się sięgać po najbardziej szalone estetyki i najbardziej palące tematy. Podważamy stereotypy, szukamy wiedzy z pierwszej ręki i stawiamy na wysokojakościową rozrywkę, która często ma swoje drugie dno.

Zapraszamy do wspólnej podróży.

Organizatorzy

sekcje filmowe

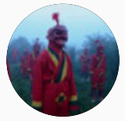

nowe kino azji

Sekcja konkursowa, prezentująca filmy ambitne, niepokorne, śmiało łączące kino gatunkowe ze społeczną wrażliwością. Przekrój przez kinematografie Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej: od Indii i Wietnamu po Bhutan i Tajwan.

asian cinerama

To co najlepsze w azjatyckim kinie głównego nurtu: autorskie spojrzenia na rzeczywistość i oryginalne ujęcia gatunkowych konwencji, czyli filmy nominowane i nagradzane przez Akademię Azjatyckich Nagród Filmowych.

japonia: out of focus

Kino japońskich peryferii na poważnie i z przymrużeniem oka. Niezależne filmy eksplorujące tematy spoza głównego nurtu i szalone komedie kpiące z relacji między centrum a prowincją.

mistrzowie

Wyjątkowi twórcy od lat związani z festiwalem i ich najnowsze produkcje: niesztampowe narracje, olśniewające zdjęcia i zaskakująca tematyka.

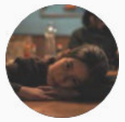

polskie akcenty

Spotkania na styku kultur: polskie kino w dialogu z Azją.

retrospektywa: fruit chan

Przegląd twórczości hongkońskiego wizjonera, który w oryginalny sposób łączy tematy polityczne z erotyką, brawurowo przekracza estetyczne granice, w zaskakujący sposób portretuje multietniczne, nowoczesno-tradycyjne, wschodnio-zachodnie społeczeństwo metropolii.

kino grozy

Krwawe, baśniowe i psychologiczne strachy z azjatyckim znakiem jakości.

Miejskie historie w nowym kinie Azji

Jagoda Murczyńska

Azjatyckie miasta – te olśniewające nowoczesnością i te intrygujące siecią gęsto zabudowanych ulic – od dawna są inspiracją dla światowego kina. Lokalna perspektywa pozwala odkryć ich rzeczywistość od wewnątrz: filmowcy docierają do miejsc, o których wiedzą nieliczni, kierują uwagę na to, co umyka spojrzeniu z zewnątrz, opowiadają historie kryjące się w ścianach mieszkań, restauracyjnych kuchniach, wnętrzach mknących ulicami samochodów.

Nasze miejsce

W surrealistycznej „Maggie" (Yi Ok-seop) na ulicach Seulu pojawiają się tajemnicze kratery. Mieszkańcy zdają się nie zwracać na nie większej uwagi (co może być ciekawą metaforą reakcji zabieganych mieszkańców metropolii na problemy, które mogą pewnego dnia ich pochłonąć). Na sytuacji korzysta chłopak głównej bohaterki filmu, który borykał się do tej pory ze znalezieniem pracy, a teraz zajmuje się remontami. W epizodycznej, skrzącej się humorem narracji reżyserka pokazuje wycinki z życia młodych ludzi, szukających w życiu celu, choć chyba niekoniecznie pragnących go znaleźć. Dorywcza praca, przelotne związki i znacząca doza melancholii to także codzienność bohaterów „And Your Bird Can Sing" (Sho Miyake). Mieszkający w portowym mieście na Hokkaido Boku, Sachiko i Shizuo snują się po ulicach, spóźniają do pracy i na randki, wieczorami zatapiając się w dźwiękach klubowej muzyki. Każde z nich ma bagaż swoich doświadczeń, ale być może nie ma sensu ich roztrząsać. Codzienny małomiasteczkowy flaneuryzm to remedium na niepewność jutra i bolesne emocje z przeszłości.

Swojego życiowego marzenia nie potrafi też nazwać nastoletnia Sue z „Naszego miejsca" (Kongdej Jaturanrasmee). Wie tylko, że chce wyjechać – choćby do Finlandii, gdzie dostaje stypendium. Przed wyjazdem krąży z najlepszą przyjaciółką ulicami prowincjonalnego tajlandzkiego miasta Chantaburi. Wybierają ubrania na bazarze, przeglądają w lustrach butików w galerii handlowej, komentują świat reklam na wielkich ulicznych ekranach, przemierzają znajome deptaki. Sue, pomagająca ojcu w niewielkim barze z lokalnymi daniami, jest zżyta z miastem bardziej niż zdaje sobie z tego sprawę – a zarazem nie czuje się w nim u siebie, podskórny niepokój pcha ją w nieznane.

Mocno zarysowany cel stoi natomiast przed bohaterką „Wielkiego apetytu" (Hsieh Pei-ju), która, zmęczona ostracyzmem jakiego doświadcza z powodu swojej wagi, godzi się wziąć udział w kursie odchudzania z ulotki rozdawanej na słonecznych ulicach Tajpej. To jednak zadanie wyznaczone jej przez owładnięte obsesją dobrego wyglądu społeczeństwo: swoje własne odkryje zupełnie gdzie indziej. Codzienne zmagania kobiet w wielkomiejskim środowisku to także temat „Fagary" (Heiward Mak). Zapracowana, mieszkająca w Hongkongu Acacia dowiaduje się, że ma dwie przyrodnie siostry – jedna z nich mieszka w Chinach, druga na Tajwanie. Trzy miasta, trzy kobiety w różnym wieku, trzy burzliwe życiowe historie – film jest opowieścią o międzypokoleniowych i międzykulturowych spotkaniach, przynoszących nieoczekiwane skutki.

Rzędy wieżowców i metropolitalne ulice to także tło dwóch filmów rozgrywających się w Singapurze. W thrillerze „Zatracenie" (Ming Siu Goh) bohater po stracie pracy rozpaczliwie stara się zachować twarz i mieszczańską fasadę statusu. Presja sukcesu może być jednak prostą drogą do obłędu. O wysokie stawki walczą też uczniowie prestiżowego męskiego liceum, w którym Ling z „Pory deszczowej" (Anthony Chen) uczy mandaryńskiego. Pełna niuansów historia relacji nauczycielki z jednym z wychowanków to zarazem szereg obserwacji na temat relacji pokoleniowych i międzyklasowych w gnanym gorączką rozwoju mieście, skąpanym w monsunowym deszczu.

Skutki raptownej modernizacji stają się punktem wyjściowym fabuły „Żyć, śpiewać" (Johnny Ma), pokazującej losy grupy aktorów z tradycyjnego teatru, stojącego na terenie, którego przebudowę planują deweloperzy. Pełna nostalgii, bazująca na faktach narracja pokazuje odchodzący w przeszłość świat syczuańskiej opery, będąc zarazem refleksją nad zmieniającą się rzeczywistością współczesnych Chin.

Młode niezależne kino koreańskie

Marcin Krasnowolski

Niezwykły wzrost nowego kina południowokoreańskiego krytycy wiążą zwykle z nazwiskami wielkich mistrzów rangi cenionych na międzynarodowych festiwalach Lee Chang-donga czy Bong Joon-ho oraz sukcesami filmów komercyjnych, wypracowujących imponujące wyniki frekwencyjne.

Maggie

W Korei powstaje jednak także wiele skromnych filmów młodych twórców, zdecydowanie wartych uwagi. Budżety tych obrazów są bardzo niskie, zazwyczaj zapewnione przez uczelnie czy państwowe fundusze. Ich kariera często zamyka się w paru seansach w jednym kinie studyjnym w Seulu, co przekłada się na kilkaset sprzedanych biletów.

Większą widownię i uznanie zapewniają dopiero pokazy na światowych imprezach. Festiwalowi selekcjonerzy mają w czym wybierać, w Korei bowiem nie brakuje utalentowanych filmowców na początku drogi twórczej. Debiutanci mają jednak mocno utrudniony dostęp do komercyjnych budżetów - duzi producenci rzadko podejmują ryzyko zatrudnienia nowych nazwisk, zwłaszcza kobiet. A to właśnie reżyserki odpowiadają za ostatnią falę znakomitych filmów - obok „Maggie" Yi Ok-seop wymienić warto „Gniazdo kolibra" Kim Bory czy „Nasze ciało" Han Ga-ram. Obrazy te, wolne od komercyjnej presji, szczerze opisują rzeczywistość współczesnej Korei, koncentrując się jej zwykłych mieszkańcach i przedstawiając ich codziennie problemy w fascynujący, zadziwiająco dojrzały sposób.

Wywiad z Yi Ok-seop, reżyserką filmu Maggie

Rozmowę w czasie IFF Rotterdam 2019 przeprowadził Łukasz Mańkowski. Pełna wersja wywiadu do przeczytania na blog.piecsmakow.pl.

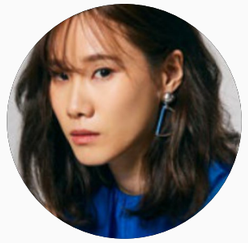

ŁM: W czym tkwi sekret Maggie w porównaniu do innych debiutów?

Yi: To trudne pytanie. Myślę, że wielu młodych twórców podejmuje bardzo poważne tematy w równie poważny sposób. Starają się tworzyć mocno zaangażowane społecznie kino z ciężkim przesłaniem, tymczasem mój film przedstawia również coś poważnego, ale w sposób lekki i zabawny. Smutek nigdy nie jest u mnie do końca smutkiem. (…) Jestem wielką fanką czarnych komedii, co być może wpływa również na finalny wydźwięk filmu.

ŁM: Jak Maggie została przyjęta przez zachodnią widownię?

Yi: W Korei Południowej wiele pytań dotyczy aktorów, ponieważ są oni bardzo znani. Tutaj widzowie skupiają się na problemach społecznych, jakie film portretuje, jak np. prywatyzacji instytucji publicznych. Byłam naprawdę zaskoczona tym, że widownia jest w stanie wyłapać wątki, które są obecnie istotne w koreańskim społeczeństwie, ale i wyczytać głębsze znaczenie z czegoś, z czego do tej pory nie zdawałam sobie sprawy.

ŁM: Co właściwie było początkiem dla stworzenia filmu?

Yi: Film został w zasadzie zrealizowany na zamówienie dla Komisji Praw Człowieka w Korei Południowej. Początkowo miał być wyświetlany wyłącznie do celów edukacyjnych w szkołach. Stąd też tematyka Maggie – film dotyczy problemów ludzi młodych. Komisja znała moje poprzednie filmy krótkometrażowe i mój styl. Podobało im się to, w jaki sposób przedstawiałam problemy młodzieży: w lekki i nie do końca poważny sposób, i postanowili mi zaufać.

ŁM: Chciałbym, by w Polsce istniały takie filmy edukacyjne. Czy ostatecznie trafił on do szkół?

Yi: Film został wydany na specjalnym DVD dla szkół i powinien niedługo trafić do oficjalnego programu Komisji Praw Człowieka. Maggie stanie się zatem narzędziem dla nauczycieli.

ŁM: Jak to się stało, że udało ci się przekonać producentów do stworzenia mimo wszystko tak szalonego pod względem stylu, narracji i tematyki filmu?

Yi: Jako że nie jest to do końca film komercyjny, (…) komisja, która wybrała ten pomysł, zapewniła mi wolność artystyczną. Mogłam swobodnie tworzyć swoją historię, bez żadnego narzucania mi limitów z góry. Od początku była mi dana przestrzeń, więc mogłam się skupić na filmie, a nawet sięgać po najbardziej ryzykowne pomysły. (…)

ŁM: Czy planujesz jakiś następny projekt?

Yi: Jako że nie udaje mi się jeszcze w pełni utrzymywać z filmów, pracuję w różnych miejscach, ale moim planem jest wciąż podążanie drogą, jaką wyznaczyłam przy Maggie. Chciałabym tworzyć filmy na pograniczu sukcesu komercyjnego i artystycznego, ale do tego potrzebne są pieniądze. Dlatego też, mój następny projekt będzie filmem komercyjnym, który – mam nadzieję – pozwoli mi zebrać fundusze na następne, bardziej niezależne i artystyczne przedsięwzięcie.

ŁM: Czy odczuwasz presję po wygraniu nagrody dla najlepszej debiutantki w Busanie?

Yi: Niekoniecznie uznaję to za presję, bo co roku będzie przecież jakiś film, który zgarnie tę lub inne nagrody. Póki co korzystam z tego, co ona mi dała i żyję z dnia na dzień.

ŁM: Czy Yi Ok-seop, która żyje z dnia na dzień jest fanką k-popu lub k-dram?

Yi: Yi Ok-seop słucha k-popu – lubi BTS (śmiech) – ale dram nie ogląda.

Do utraty tchu, czyli dlaczego millenialsi nigdy nie dojdą do celu

Katarzyna Karpińska

Czułem jakby lato miało trwać wiecznie;
jakby wrzesień już nigdy nie niósł
za sobą jesieni.

And Your Bird Can Sing

Maggie

To jeden z tych letnich wieczorów, gdy pijesz bez opamiętania, tańczysz do utraty tchu, a nad ranem snujesz się pustymi jeszcze ulicami; jedna z tych ciepłych nocy, której atmosferę pamiętają wszystkie Twoje zmysły; jeden z tych odrealnionych poranków, którego przyjemny chłód wraca, gdy tylko zamykasz oczy.

I właśnie o snuciu jest tu mowa – o beztroskiej włóczędze, powolnym błądzeniu, naiwnym pałętaniu; o bezcelowości, która tak bardzo drażni tych poważnych i odpowiedzialnych; o gorzkiej słodyczy młodości, którą tak trudno uchwycić, bo momentalnie przecieka nam przez palce, aby już nigdy nie dać się złapać.

W świecie, który na każdym kroku powtarza nam, jak bardzo wydajni, sprawni i niezawodni musimy być, jak długie listy pochwalne powinniśmy pisać o sobie samych, pojawiają się czasem niefrasobliwe iskry, przebłyski wolności i wdzięcznej niedoskonałości, których tak bardzo nam brakuje. „Moi bohaterowie nie są złymi ludźmi ani przestępcami, chcą tylko żyć bez ograniczeń, a to w pewnym sensie czyni z nich wyrzutków" – przyznaje Sho Miyake, którego film jest jednym z piękniejszy obrazów młodości, jakie wydało z siebie kino japońskie w ostatnich latach. Jego „And Your Bird Can Sing" to liryczna ballada o trójce zagubionych dwudziestolatków i pewnym lecie, które na zawsze ich zmieniło.

Bohaterowie nie wygłaszają światłych idei ani chwytliwych tez, nie próbują zmieniać świata ani siebie samych. Żyją z dnia na dzień. Snują się ulicami małego miasta. W ciągu dnia pracują dorywczo, aby potem bawić się do rana. I może przerodzą się z czasem w poważnych, dojrzałych ludzi, może nawet tych, którzy bawiącej się wieczorami młodzieży posyłają krzywe spojrzenia; ale jedno jest pewne – te wszystkie noce, nieprzespane, czasem radosne, czasem przygnębiające, zostaną z nimi na zawsze jako obrazy pulsujące pod powiekami.

„Mówią, że dorosłe życie to tylko ciągłe nieporozumienia. Ale to nie może być przecież prawda" – rozmyśla bohaterka „Maggie". Yi Ok-seop doskonale wpasowuje się w ten klimat. Bohaterowie jej cudownie absurdalnej komedii to ludzie zawieszenie gdzieś na progu dorosłości, w połowie drogi między beztroską młodości a odpowiedzialnością, której ten dziwnie skonstruowany świat zaczyna desperacko od nich wymagać. W świecie „Maggie" nic nie jest oczywiste ani logiczne – ziemia usuwa się nagle spod nóg, ludzie w niewyjaśniony sposób znikają, a największą mądrością w tym niezwykłym uniwersum może wykazać się pewien melancholijnie usposobiony sum.

A gdzie jest ten wzniosły, chwalebny cel sztuki? – mogą pytać filmowi tradycjonaliści. Yi Ok-seop nie buduje pomników, nie szafuje ideami. Jej bohaterowie przypominają w swojej czarującej lekkości trochę tych wyjętych spod pióra francuskich nowofalowców. Ujmująco bezczelni, młodzi i radośni szeroko otwierają oczy na świat. Nie boją się pytać. Nie wstydzą się dziwić. Snują się bez wyraźnego celu, łapiąc w pułapkę filmowych sceptyków.

Właśnie te wszystkie powolne spacery, pijackie włóczęgi i bezsenne noce spędzone na miejskiej błąkaninie to najdoskonalszy manifest młodości, jaki ci młodzi twórcy mogli stworzyć – młodości, która opiera się na zmysłach, emocjach i uczuciach, a nie szkolnych formułkach; młodości, która wyostrza zmysły i zapisuje się w pamięci na długie lata. Bo nie wszystko musi mieć swój jasno określony cel, moi drodzy filmowi sceptycy.

Nowe kino wietnamskie

Jagoda Murczyńska

Kino Wietnamu u progu XXI wieku borykało się z wieloma problemami – brakiem funduszy, zamykaniem starych kin i niedoborem odpowiednio wykształconej kadry. Dekadę później „Hollywood Reporter" zaliczył Wietnam do 13 najszybciej rozwijających się filmowych rynków (między 2008 a 2012 rokiem przychody z kin wzrosły o ponad 500%).

Furia

Dziś sytuacja kina popularnego wygląda optymistycznie: widzowie coraz chętniej oglądają rodzime produkcje, a kino głównego nurtu szybko rośnie w siłę, dostarczając lokalnym ekranom kolejne przeboje, wśród których przeważają komedie romantyczne i familijne z udziałem aktorskich gwiazd, a także thrillery (przede wszystkim spod ręki specjalizującego się w tym gatunku Victora Vu). Różnorodność jest jednak coraz większa: wśród najpopularniejszych tytułów ostatnich lat znalazła się na przykład wysokobudżetowa baśń sztuk walki „Tam Cam: the Untold Story" (Ngo Thanh Van, 2016) z udziałem gwiazd popularnego boysbandu, a w 2019 roku na szczyt box office'u przebojem wdarła się „Furia" (Le Van Kiet), błyskotliwy film akcji z kobiecą bohaterką w centrum wydarzeń, który szybko zyskało status najlepiej zarabiającego tytułu w historii kraju.

Nieco bardziej skomplikowana jest sytuacja kina niezależnego: choć dawno już minęły czasy, kiedy „Zapach zielonej papai" (Tran Anh Hung, 1993) był w zasadzie jedynym filmem wietnamskim funkcjonującym w globalnej świadomości (choć zrealizowany został przez reżysera na emigracji, we francuskich studiach filmowych), twórcy wciąż borykają się z brakami finansowymi z jednej, a cenzurą z drugiej strony. Mimo to ambitne kino wietnamskie coraz częściej pojawia się na prestiżowych międzynarodowych festiwalach, nierzadko zaskakując formą i siłą wyrazu, czego przykładami mogą być choćby pięknie fotografowany gejowski melodramat „Ojciec, syn i inne historie" (Dang Di Phan, 2015, 9. Pięć Smaków), opowiadający o świecie opery wietnamskiej „Song Lang" (Leon Quang Le, 2018, 12. Pięć Smaków) czy bulwersujący horror „KFC" (Lê Bình Giang, 2016, 11. Pięć Smaków). W tym roku na najważniejszym azjatyckim festiwalu filmowym w Pusan pojawiło się rekordowo aż pięć pełnometrażowych wietnamskich produkcji. Sięganie po pewne drażliwe tematy i pokazywanie trudnych stron lokalnej rzeczywistości wciąż jednak nie jest mile widziane przez władze – jeden z tych tytułów, przedstawiający rzeczywistość slamsów w Sajgonie „Rom" (Tran Thanh Huy, 2019) po pierwszych pokazach został zablokowany i nie może podróżować na kolejne festiwale.

Dwuznaczność maski

O filmie „Czerwony Fallus" opowiada reżyser, Tashi Gyeltshen

Rozmowę w czasie IFF Berlinale 2019 przeprowadziła Maja Korbecka. Pełna wersja wywiadu do przeczytania na blog.piecsmakow.pl.

Bardzo ciekawi mnie kontekst kulturowy „Czerwonego fallusa", czy mógłbyś mi powiedzieć więcej na temat fallicznych symboli i zwyczajów z nimi związanych w Bhutanie?

TG: Zasadniczo fallusy są symbolem płodności, w wioskach w Bhutanie ludzie zawieszają drewniane fallusy w czterech kątach nowo wybudowanego domu, by odeprzeć złe duchy lub złośliwe plotki. Kult falliczny pochodzi od imienia Drukpy Kunleya, bhutańskiego świętego buddyjskiego, znanego jako Święty Szaleniec. Mówi się, że używał on fallusa do ujarzmiania demonów i złych duchów, ale w zasadzie chciał rzucić wyzwanie apatii i arogancji duchowieństwa, które nauczało buddyzmu w bardzo ortodoksyjny, scholastyczny sposób. (…) Podważając ustanowione normy, święty chciał, aby ludzie porzucili swoją arogancję, poczucie wstydu i tym samym doznali oświecenia. (…)

W Bhutanie jest klasztor założony przez Drukpę Kunley. Według jednej z opowieści, gdy udał się do miejsca, w którym obecnie znajduje się budynek, zdał sobie sprawę, że obszar ten był w pełni kontrolowany przez demony i złe duchy. Niezwykle trudno było je okiełznać, więc święty położył się na ziemii i udawał, że nie żyje. Użył worka ryżu jako poduszki, w rękach dzierżył łuk i strzały, pleśń i grzyby obrosły jego usta, jakby był martwy przez pewien czas, ale jego penis był w erekcji. Kiedy demon zauważył Drukpę Kunleya był zdezorientowany, dedukował: „Jak to się stało, że święty nie żyje? Jego penis jest w erekcji, nie mógł umrzeć z głodu, ponieważ ma worek ryżu pod głową. Zwierzęta nie mogły go zabić, ponieważ trzyma łuk i strzały. Jeśli jednak nie jest martwy, to dlaczego jego ciało zaczyna się rozkładać?" Demon bardzo się zaciekawił i podszedł bliżej – a wtedy święty miał szansę zaatakować go i ujarzmić. W tym miejscu zbudował klasztor, który istnieje do dziś i nazywa się Chimi Lhakhang. Kobiety, które nie mogą począć, często udają się tam, aby się modlić i uzyskać błogosławieństwo, podobno wielu udało się zajść w ciążę.

MK: Kim są rzemieślnicy, którzy produkują drewniane fallusy? W twoim filmie ojciec głównej bohaterki rzeźby te figury, a jego pozycja w społeczeństwie wydaje się dość wysoka. Czy w społeczeństwie Bhutanu córka mogłaby kontynuować pracę ojca i rzeźbić drewniane fallusy?

TG: Wcześniej kobiety nie mogły uprawiać tradycyjnej sztuki i rzemiosła, był to zawód zdominowany przez mężczyzn, ale teraz robią to kobiety, produkcja również uległa intensyfikacji ze względu na rozwój turystyki.

Pozycja ojca w społeczeństwie jest bardziej związana z faktem, że gra on postać Atsara – zamaskowanego klauna – podczas tradycyjnych świąt. Ta rola nadal jest zarezerwowana wyłącznie dla mężczyzn. Chciałem przedstawić ojca jako osobę chowającą się za maską, chociaż w buddyjskiej tradycji ma ona inne zastosowanie.

„Czerwony fallus" to opowieść o ukrywaniu słabości ludzkiego charakteru, złych czynów, które popełniamy. Inspiracja do nakręcenia filmu pojawiła się, gdy uczestniczyłem w wielu tradycyjnych festiwalach w Bhutanie i zauważyłem, że obecność Atsara jest tam bardzo dominująca. Chodzą oni wśród publiczności, trzymają fallusy w dłoniach, onieśmielają ludzi i mówią wulgarne żarty. Nie obchodzi ich, czy podchodzą do ojca, córki, matki czy syna stojących razem. (…) Atsarowie przychodzą w formie klaunów i bawią się z ludźmi, ale są uważani za oświecone istoty, które zdecydowały się opóźnić swoje odejście w nirwanę, aby nauczać ludzi i pomóc im osiągnąć oświecenie. Zacząłem się zastanawiać, co jeśli ten człowiek byłby gwałcicielem lub zabójcą? Dzięki noszeniu tej maski i kostiumu kultura daje mu autorytet i moc błogosławienia ludzi,

Czerwony fallus

ale nie wiadomo jaką osobą jest on w życiu codziennym. W takim razie czy jego błogosławieństwa mają wartość? (…)

MK: Jaka jest więc sytuacja kobiet w społeczeństwie Bhutanu? Czy możesz mi powiedzieć więcej o głównej bohaterce „Czerwonego fallusa", Sangay?

TG: Imię Sangay oznacza „Oświeconą". W Bhutanie Budda jest znany jako Sangay. Chciałem zarysować kontrast między nią, a postacią ojca, który reprezentuje religię, gdy odgrywa rolę Atsary. Podstawowym zamysłem filmu było ukazać paradoksalną dwoistość ludzi. W buddyzmie wierzymy, że człowiek rodzi się z bodhiczittą – zdolnością do osiągnięcia oświecenia. Mamy możliwość uzyskania nirwany, ale jednocześnie jesteśmy zdolni do popełniania najgorszych zbrodni, morderstwa lub gwałtu. Jak to jest możliwe, że dwie skrajności mogą współistnieć w jednym ciele? W buddyzmie cenię sobie to, że zawsze daje on drugą szansę. Wiele osób nie rozumie niuansów kulturowych i nie zna nauk buddyzmu, więc czasem trudno jest zrozumieć film i jego podteksty. (…)

Kino tajemniczego Bhutanu

Jagoda Murczyńska

Kinematografia Bhutanu, niedostępnego himalajskiego królestwa, ma niecałe trzy dekady historii: po pierwszych próbach pod koniec lat 80. produkcja na szerszą skalę rozpoczęła się dopiero na przełomie XX i XXI wieku. Obok filmów skierowanych głównie do lokalnej publiczności, łączących wpływy kina Indii z tradycyjną estetyką i tematami związanymi ze współczesnym życiem kraju, pojawia się coraz więcej autorskich propozycji. Rodzime tradycje artystyczne i złożona buddyjska filozofia stają się tłem dla niezwykle oryginalnych opowieści, urzekających głębią przekazu i niebanalną formą. Bhutan szczyci się między innymi wrażliwością ekologiczną (stąd retrykcyjne ograniczenie ruchu turystycznego w kraju i szereg praw zawiązanych z minimalizowaniem wpływu technologii na środowisko), a bliski kontakt z przyrodą znajduje swoje odbicie także w sztuce: majestatyczne góry i zamglone lasy są w tutejszych filmach nie tylko tłem, ale też milczącym bohaterem i świadkiem fabularnych wydarzeń.

Przegląd kina Bhutanu na 11. Pięciu Smakach był pierwszą taką retrospektywą na światowych festiwalach. W 2018 roku do kinowej dystrybucji wprowadziliśmy „Miód dla dakini" bhutańskiej reżyserki Dechen Roder: niezwykle pozytywny odbiór tego tytułu przez polskich widzów pokazał, że sztuka tego kraju z powodzeniem przekracza kulturowe granice. Pokazywany w tegorocznej sekcji konkursowej „Czerwony fallus" jest kolejnym przykładem wykorzystania międzynarodowego języka kina i hermetycznej, intrygującej symboliki do stworzenia obrazu o uniwersalnej sile rażenia.

Singapur – – miniatura świata

Maja Korbecka

Singapur to miejsce wyjątkowo mitotwórcze. Od początku XIX wieku, gdy Stamford Raffles dobił do bagnistego wybrzeża w Cieśninie Singapurskiej, z tajemniczych powodów zdecydował, że właśnie tam rozwinie jedno z najważniejszych centrów handlu Imperium Brytyjskiego w regionie. Od okresu kolonialnego, okupację japońską, heroiczną działalność komunistycznych ugrupowań, walkę o niepodległość od Wielkiej Brytanii, oddzielenie Singapuru od Malezji, aż po przejęcie władzy przez Partię Akcji Ludowej i ojca narodu, Lee Kuan Yew, Singapur do lat 90. XX wieku jawił się w popularnej świadomości jako miejsce akcji kina przygodowego.

Singapur to miasto wielokulturowe i wieloetniczne, które przypomina miniaturę całego świata. Z meczetu w malezyjskiej dzielnicy muzułmańskiej można w 15 minut przejść do Tekka Centre w Little India, następnie przespacerować się pół godziny do buddyjskiej świątyni w samym sercu Chinatown. Współcześnie wizerunek Singapuru łączy się z postępem, dostatkiem, historią wielkiego sukcesu i zawrotnej kariery rządzonego żelazną ręką miasta-państwa. Odejście od orientalistycznego obrazu portu piratów i uciech cielesnych jest związane z gruntowną przebudową miasta, trwającą od lat 70. do dziś, ale również ze ścisłą cenzurą i kontrolą rządu nad produkcją filmową.

Z dzisiejszej perspektywy kinematografia singapurska wydaje się młoda, jednak to wrażenie jest spowodowane brakiem jej ciągłości. Po II wojnie światowej to właśnie w Singapurze miały swoje główne siedziby dwa studia filmowe – Malay Film Productions i Cathay-Keris Films – które koniec lat 60. zostały przemianowane na Shaw Brothers i Motion Picture & General Investment Co. i relokowane do Hongkongu, gdzie przyczyniły się do zbudowania najsilniejszego przemysłu filmowego w regionie.

Z całym zapleczem pozostawionym przez studia filmowe, aż trudno uwierzyć, że przez dekadę lat 80. w Singapurze nie powstała ani jedna produkcja. Dopiero premiera filmu „Mee Pok Man" (1995, reż. Eric Khoo) i założenie Międzynarodowego Festiwalu Filmowego W Singapurze. Przechadzając się ulicami Singapuru czasami można odczuć niepokojącą atmosferę sztuczności, amnezji i braku ciągłości historycznej. Nam pozostaje tylko tworzyć fikcje i mity na temat tego dziesięciolecia, które nie doczekało się swojego filmowego obrazu.

Asian Film Awards: w poszukiwaniu nowych kanonów

Azjatyckie kino głównego nurtu ma swoich mistrzów, gwiazdy i blockbustery, przyciągające przed ekrany wielomilionową publiczność.

Tumbbad

Przez wiele lat brakowało jednak przestrzeni, by w skali kontynentu promować i doceniać najbardziej wyróżniające się produkcje – także te, które nie docierają na międzynarodowe festiwale skupione na kinie autorskim, a podbijające serca masowej publiczności, doceniającej błyskotliwe scenariusze, produkcyjny rozmach, aktorskie talenty i wrażliwość na szczególnie nośne w regionie tematy.

W odpowiedzi na tą potrzebę powstała Akademia Azjatyckich Nagród Filmowych, która od 2007 przyznaje statuetki w kilkunastu branżowych kategoriach, uzupełnionych specjalnymi wyróżnieniami za całokształt twórczości, dla najlepszych debiutantów czy dla filmu o największym sukcesie komercyjnym. Wśród laureatów nagrody za reżyserię znaleźli się twórcy tacy jak Lee Chang-dong, Jia Zhangke, Hirokazu Koreeda, Ann Hui czy Na Hong-jin. Rosnący prestiż wydarzenia przyciąga uwagę widzów i mediów do tytułów cenionych w poszczególnych krajach Azji, pozwalając na transgraniczną wymianę i międzyfilmowy dialog.

Wśród filmów nominowanych do tegorocznej, 13. edycji Nagród znalazły się między innymi pokazywane na ubiegłorocznych Pięciu Smakach „Krew wilków" Kazuyi Shiraishiego czy „Mord" Shinyiego Tsukamoto. Spośród pozostałych tytułów wybraliśmy sześć nowych propozycji, pokazujących szeroki wachlarz możliwości azjatyckiego kina: od kameralnej, zmysłowej opowieści o indyjskich nastolatkach „Zaśpiewaj to, Bulbul", poprzez wzruszającą historię międzykulturowej przyjaźni „Pozostać człowiekiem", po spektakularnego „Wyznawcę" i mroczne „Tumbbad".

Tumbbad: opuszczone miejsca – stare lampy

Marcin Krasnowolski

Nominacje do Asian Film Awards za najlepsze zdjęcia i scenografię

Po krótkiej fascynacji Bollywoodem, wywołanej sukcesem „Czasem słońce, czasem deszcz" z 2001 roku, na kinematografię Indii przestali zwracać w Polsce i dystrybutorzy, i krytycy. To wielka strata, a widzowie nad Wisłą mają niewiele szans na poznanie bogactwa tego fascynującego i buzującego kreatywnością przemysłu, produkującego znacznie ponad półtora tysiąca filmów rocznie.

Jedną z największych pereł ostatnich lat jest psychologiczny horror „Tumbbad" – rozgrywający się w okresie kolonialnym debiut Rahiego Anila Barvego. To rzadki w tym kinie przypadek klasycznie opowiadanego horroru, stawiającej na budowanie atmosfery grozy i klimatu przerażenia, bez prób straszenia widza tanimi sztuczkami i efektami cyfrowymi.

Nie tylko fabuła „Tumbbad" jest niezwykła, ale także historia jego powstania – dzisiaj już się tak bowiem filmów nie robi. Realizacja opowieści o zgubnej sile ludzkiej chciwości trwała ponad dekadę, napotykając na wiele trudności, początkowo związanych z zabezpieczeniem finansowania ambitnego projektu. Parę lat zajęło też wybieranie właściwych lokacji – twórcy szukali miejsc pozbawionych współczesnych elementów oraz takich, których nastrój pomógłby zbudować pesymistyczny ton opowieści. Udało im się trafić w rejony opuszczone i nie odwiedzane przez ludzi od ponad stu lat, owiane bezczasem, pokryte kurzem historii. Zdjęcia realizowane były także w wiosce Tumbbad, której nazwa posłużyła za tytuł filmu.

Sukces nie byłby możliwy, gdyby nie znakomite zdjęcia Pankaja Kumara, realizowane w porze monsunowej i pozbawione promieni słonecznych. Wyjątkowy efekt dała rezygnacja z nowoczesnego oświetlenia i wykorzystanie kilkudziesięciu starych lamp, dzięki którym udało się uzyskać znakomitą grę cieni. Wykreowany na ekranie świat jest skąpany w szarości, deszczu i beznadziei. Jak wspomina sam Kumar, jego pragnieniem było sprawić, aby widzowie wychodząc z kina czuli się przemoczeni. Bez wątpienia efekt końcowy jest unikalny i próżno szukać filmu o podobnej estetyce.

„Wyznawca" czyli warto oglądać koreańskie filmy sensacyjne

Marcin Krasnowolski

Nominacje do Asian Film Awards za najlepszą muzykę i drugoplanową rolę żeńską

Niezwykły sukces kina koreańskiego w ostatnich dwóch dekadach był w dużej mierze możliwy dzięki nowemu spojrzeniu na gatunki filmowe. Brawurowe ich łączenie w kombinacje, na które mainstream nigdy się nie odważa, doprowadziło do powstania nowej jakości w filmowym opowiadaniu. Najwięcej zyskało na tym szeroko pojęte kino sensacyjne, a ściśle mówiąc, gangsterskie – pełne atrakcyjnej wizualnie przemocy, napędzane filmową energią, o wysokich walorach produkcyjnych. Gdy w Hollywoodzie ten zasłużony gatunek prawie przestał istnieć, zatracając pierwiastek innowacyjności, nad rzeką Han dostał zastrzyk wysokiej jakości adrenaliny, która na nowo wprawiła go w ruch. „Słodko-gorzkie życie" Kim Jee-wona, „Nowy świat" Park Hoon-jeonga, „Krwawy karnawał" Ha Yu czy „Asura: Miasto szaleństwa" Kim Sung-soo dowodzą, że gangsterskie opowieści nadal mogą być opowiadane z pasją i trzymać widzów na krawędzi foteli.

„Wyznawca" jest tego kina doskonałym reprezentantem. Remake wybitnego „Kartelu" hongkońskiego mistrza Johnniego To, bazując luźno na oryginale, opowiada pełną napięcia historię walki nieustępliwych policjantów z potężnymi handlarzami narkotyków zupełnie na nowo. W pogoni za tajemniczym panem Lee, Won-ho musi zstąpić do podziemia i zanurzyć się w świecie zła. W tej niebezpiecznej misji pozna całą paradę ekscentrycznych, śmiertelnie niebezpiecznych zbirów. Czy pan Lee w ogóle istnieje, i czy Won-ho zachowa podczas tego zadania swoje człowieczeństwo?

Gdyby każdy remake realizowany był tak kreatywnie jak „Wyznawca", współczesne kino miałoby przed sobą optymistyczną przyszłość.

Ścigając marzenia

Rozmowa z Midim Z i Wu Ke-xi, reżyserem oraz odtwórczynią głównej roli i scenarzystką „Niny Wu"

Z Midim Z i Wu Ke-xi na festiwalu w Cannes w 2019 roku rozmawiała Jagoda Murczyńska.

Nina Wu

Jagoda Murczyńska: Cieszę się, że możemy ponownie się spotkać, po tym jak odwiedziliście Pięć Smaków w 2013 roku.

Wu Ke-xi: Tak, pamiętam, to był bardzo ciekawy festiwal! Zapadła mi w pamięć demonstracja [Marsz Niepodległości – przyp. JM], której byliśmy świadkami w Warszawie.

Midi Z: Nie mieliśmy pojęcia, że Polska jest tak konserwatywnym krajem. Ale atmosfera na festiwalu była fantastyczna. Mam bardzo dobre wspomnienia.

JM: Jesteś kojarzony z kinem o stylu na wpół dokumentalnym, z niskobudżetowymi filmami o ludziach z grup społecznych mierzących się z przeciwnościami losu. Skąd pomysł na efektowny, wysokobudżetowy film gatunkowy?

MZ: Od jakiegoś czasu szukałem okazji, by sprawdzić się w innym typie kina. Kiedy byłem na festiwalu w Berlinie, dostałem nieoczekiwany mail od Wu Ke-xi, w którym przysłała mi scenariusz. Przeczytałem go w ciągu jednej nocy, zaskoczony jej propozycją – pracowaliśmy razem wiele lat, jest aktorką, nie miałem pojęcia że ma w głowie taki pomysł. Materiał wymagał trochę pracy, okrojenia wątków, których Wu pierwotnie poruszyła jeszcze więcej – ale wydał mi się intrygującym punktem wyjścia i bardzo ciekawym wyzwaniem. Byłem pod wrażeniem jego oryginalności, bardzo osobistego przesłania i widocznej w nim pasji. A przy tym chciałem postawić przed sobą wyzwanie – jestem wciąż młodym twórcą, nie chcę utknąć zaszufladkowany w jednym rodzaju fabuł. Zrealizowanie psychologicznego thrillera to dla mnie nowy artystyczny sprawdzian.

JM: Gdzie szukałaś inspiracji dla fabuły?

WKX: Pomysł na scenariusz urodził się po części z frustracji, po części z poczucia wspólnoty z innymi aktorkami z całego świata. Czytając doniesienia medialne związane z ruchem #metoo poczułam, że łączy nas wszystkie bardzo wiele. Nie chodzi tylko o kwestię molestowania seksualnego, ale o różne przeciwności, które spotykamy na co dzień w naszym zawodzie.

Ja sama od lat mam przyklejoną etykietkę aktorki kina niszowego. Sukces moich ról u Midiego Z paradoksalnie sprawił, że nie dostawałam innych propozycji, wiele osób myślało, że naprawdę jestem dziewczyną z Birmy, a nie profesjonalnie wykształconą aktorką. Widziano mnie tylko w rolach ubogich bohaterek z Azji Południowo-Wschodniej. Chciałam spróbować czegoś innego, ale skończyło się na tym, że przez rok nie miałam żadnej pracy. Zniosłam to ciężko. Równocześnie oglądałam wiele filmów na wszystkich odwiedzanych festiwalach i rosło we mnie poczucie, że chciałabym grać w takich właśnie produkcjach. W końcu zaczęłam się zastanawiać, czy nie czas wziąć sprawy w swoje ręce i coś stworzyć, napisać scenariusz, który będzie dla mnie aktorskim wyzwaniem. Miałam w sobie tyle determinacji, że pierwsza wersja tekstu powstała w dwa tygodnie. Nie mam wykształcenia pisarskiego, kierowałam się intuicją i wzburzeniem, które wzbudziły we mnie doświadczenia innych kobiet.

Jako młoda aktorka doświadczyłam dręczenia na planie – miałam szczęście, nie miało to nic wspólnego z molestowaniem, niemniej jednak wyśmiewanie, upokarzanie przez członków ekipy zostawiło we mnie ślad na długo. Mój pamiętnik z tamtego okresu stał się punktem wyjścia dla scenariusza. Marzyłam o końcu zdjęć, a równocześnie za żadne skarby nie chciałam wyjść na nieprofesjonalną. Jestem więc w stanie zrozumieć uczucia aktorek, które przeżyły jeszcze trudniejsze sytuacje. Chciałam opowiedzieć o ich odwadze, o godności.

JM: To film, który mimo pięknej oprawy wizualnej budzi w nas poczucie dyskomfortu.

MZ: Tak, czułem oczywiście dyskomfort już czytając scenariusz – sam jestem przecież reżyserem, mężczyzną, należę do tej uprzywilejowanej grupy, w stronę której kierowane są oskarżenia, nawet jeśli robię tylko niskobudżetowe filmy. Odnalazłem w nim jednak także swoje doświadczenia.

W świat kina każdy z nas wchodzi pozornie z czystą kartą, a tak naprawdę lądując w rzeczywistości już bardzo ukształtowanej. W świecie stereotypów – tak, jestem tu w Cannes, czerwone dywany, ale jestem też reżyserem z Birmy, biednego kraju borykającego się z problemami. Oczekuje się ode mnie podejmowania pewnych tematów i pewnej stylistyki. Na swój poprzedni film zdobyłem fundusze bardzo gładko. Kiedy zwróciłem się do europejskich producentów ze scenariuszem Wu Ke-xi, nagle stali się bardzo ostrożni: „Ten temat… To chyba nie jest dla ciebie… Migracje, kino niezależne, to twoja dziedzina". Chętnie pochyliliby się nad kolejnym filmem o mniejszościach, o imigrantach. Uniwersalna, gatunkowa historia to przestrzeń zarezerwowana dla innych twórców.

JM: A jednak to wciąż Twoja tematyka — krytycy pytali już, dlaczego film o kobiecych doświadczeniach reżyseruje znowu mężczyzna. Jednak jest w „Ninie Wu" wiele wątków, które poruszałeś już wcześniej.

MZ: To prawda. Bohaterka pochodzi z prowincjonalnego miasta, ambicja kieruje ją w stronę wysokich celów. Perspektywa przybysza z zewnątrz, który stara się zaistnieć w świecie zamkniętym dla obcych jest mi zdecydowanie bliska. To uniwersalna opowieść o marzeniach, które skłaniają ludzi ze wszystkich małych miejsc, którzy decydują się opuścić rodzinę i ruszyć – do Nowego Jorku, do Warszawy, do Tajpej – by szukać swojej drogi, realizować swój cel. Czasem to marzenie staje się koszmarem, tak było w mojej „Drodze do Mandalay" i tak jest w „Ninie Wu".

JM: Ruch #metoo spotykał się z negatywnym odbiorem w wielu krajach; także w Azji pojawił się duży opór. Miałaś okazję pracować na różnych planach filmowych, znasz doświadczenia koleżanek z Chin, Tajwanu czy Tajlandii. Czy było dla Ciebie wyzwaniem otwarte wypowiedzenie się na tak kontrowersyjne tematy?

WKX: Rzeczywiście jest w Azji opór związany z mówieniem o trudnościach doświadczanych przez kobiety. To wciąż bardzo konserwatywne społeczeństwa. Kobiety otwarcie mówiące o tym, że zostały wykorzystane, że są dyskryminowane, spotykają się z ostracyzmem i niechęcią. Podobnie zresztą mężczyźni - mówienie o własnej słabości, o doświadczeniu bycia ofiarą jest bardzo trudne, bez względu na kraj, z którego się pochodzi.

JM: Pracujecie ze sobą już wiele lat. Czego przez ten czas nauczyliście się od siebie nawzajem?

MZ: Chyba Ke-xi nauczyła się więcej, została scenarzystką [śmiech], ja nadal nie mam pojęcia o aktorstwie. Ale oczywiście obserwowanie jej gry jest dla mnie ogromną inspiracją. Reżyserii uczyłem się od Hou Hsiao-hsiena, ale cały czas zdobywam nową wiedzę od wszystkich członków ekipy. W przypadku "Niny Wu" po raz pierwszy miałem do czynienia z tak skomplikowanym planem, budowa scenografii, światła, zupełnie inny sposób operowania przestrzenią, to było bardzo ciekawe.

WKX: Z pewnością dużo nauczyłam się od Midiego Z, ale też dzięki jego filmom miałam okazję dużo podróżować. Na festiwalach dowiedziałam się wiele o funkcjonowaniu branży filmowej, zawarłam przyjaźnie - takie prawdziwe, nie ograniczające się do wspólnych zdjęć na ściankach, mogłam porozmawiać z publicznością. Chłonę to wszystko. Filmy, które mogłam obejrzeć, mocno mnie ukształtowały. Autorzy tacy jak Cristian Mungiu, Ken Loach, Michael Haneke są blisko rzeczywistości, ich głos jest mocny i wywiera duży wpływ. Kontakt z nimi był inspirujący, poczułam że też chcę opowiedzieć swoją historię.

Wu Ke-xi

Aktorka stale współpracująca z Midim Z, za rolę w jego „Drodze do Mandalay" otrzymała nominacje do prestiżowych Golden Horse Awards i Taipei Film Awards. Oprócz aktorstwa studiowała filologię turecką, posługuje się również językiem birmańskim, tajlandzkim, angielskim i mandaryńskim. Jako nastolatka była tancerką, w wieku 21 lat zaczęła występować w teatrze; grała w serialach telewizyjnych i reklamach. Ceniona przez krytyków za role w filmach Midiego Z, w 2017 zagrała też jedną z głównych ról w wysokobudżetowym „The Bold, the Corrupt, and the Beautiful", nominowanym do licznych branżowych nagród.

Midi Z

Urodzony w Birmie, wyjechał na Tajwan mając 16 lat. Studiował projektowanie graficzne i sztukę na Uniwersytecie Tajwańskim; jego film dyplomowy został pokazany na licznych festiwalach. W 2009 został przyjęty do założonej przez Hou Hsiao-hsiena Taipei Golden Horse Film Academy jako jeden z najbardziej obiecujących reżyserów młodego pokolenia. Jego filmy, dające unikatowy wgląd w rzeczywistość współczesnej Birmy, stale goszczą na międzynarodowych festiwalach; "Biała śmierć" została nagrodzona w Edynburgu i Tajpej i zgłoszona jako kandydat Tajwanu do Oscara. Ukazująca życie migrantów pracujących w Tajlandii „Droga do Mandalay" otrzymała nagrodę FEDEORA na MFF w Wenecji w 2016. „Nina Wu" swoją światową premierę miała w sekcji Un Certain Regard na MFF w Cannes.

Pema Tseden – nieunikniony prekursor

Maja Korbecka

Jinpa

„Bardzo często jedynym powodem, dla którego tworzę fikcję, to możliwość wejścia w stan, w którym mogę zobaczyć i siebie poznać głębiej.”

Pema Tseden

Nieodpartym pragnieniem badaczy kina jest klasyfikowanie i układanie chronologii rozwoju sztuki filmowej, nawet jeśli ta historia jest wielogłosowa i silnie rozgałęziona. Pema Tseden już odcisnął swoje piętno na historii kina jako pierwszy Tybetańczyk, który ukończył Pekińską Szkołę Filmową i pierwszy reżyser, który zrealizował film w jednym z dialektów języka tybetańskiego – swojej ojczystej mowie. W swoich siedmiu filmach pełnometrażowych, Pema Tseden ukazuje tybetańską codzienność i stopniowo obala stereotypowe wizerunki tego regionu, które nadal są głęboko zakorzenione zarówno w świadomości widzów zachodniego kręgu kulturowego, jak i publiczności chińskiej.

49-letni obecnie Pema Tseden przebył długą drogę z rodzinnej miejscowości Trika w prowincji Qinghai na zachodzie Chin na czerwony dywan Festiwalu Filmowego w Wenecji, podczas którego w 2018 roku jego szósty film, „Jinpa”, przyniósł mu nagrodę za najlepszy scenariusz. W wielu wywiadach reżyser wspomina pokazy filmowe organizowane w jego miasteczku: repertuar stanowiły przeważnie propagandowe filmy chińskie, jednak jeden specjalny seans filmu „Dzisiejsze czasy” (1936) Charliego Chaplina zrobił duże wrażenie na nastoletnim Pemie. Po szkole średniej przyszły reżyser pracował jako nauczyciel w podstawówce, następnie ukończył studia nad literaturą tybetańską i tłumaczeniem literackim. Po kilku latach pracy jako urzędnik państwowy, Pema Tseden otrzymał stypendium Trace Foundation, by rozpocząć studia filmowe w Pekinie. Już jego debiutancki film, „The Silent Holy Stones” (2005), został nagrodzony na Szanghajskim Festiwalu Filmowym, jednak dopiero od czasu sukcesu „Tharlo” (2016) w Wenecji Tseden dołączył do grona najbardziej uznanych autorów chińskiego przemysłu filmowego.

Wkład Pemy Tsedena w rozwój tybetańskiego kina i literatury jest nieoceniony, choć sam reżyser czasem nie do końca to pojmuje, pisząc: „Czasem w życiu osobistym, jak i zawodowym, ogarnia mnie stan osłupienia i bezsilności, aż do momentu, w którym nie widzę żadnego kierunku lub punktu wyjścia. Jednak kiedy jestem w twórczym nastroju, udaje mi się wyrwać z tej konsternacji i pasywności”. Rola prekursora zostanie z Pemą Tsedenem już przez całe życie, a przyszłość na pewno przyniesie mu jeszcze wiele doświadczeń bycia pierwszym.

Tybet w filmie

Jagoda Murczyńska

Przez długi czas usłyszenie języka tybetańskiego w kinie graniczyło z cudem. Na terytorium Tybetu powstawały co prawda filmy chińskie i hollywoodzkie, realizowane przez osoby z zewnątrz, ale raczej umacniały one stereotypy o lokalnej kulturze i budowały egzotyczny wizerunek kraju niż oddawały głos samym mieszkańcom, nie wspominając już o poruszaniu tematów związanych z prozą życia codziennego i realnymi problemami Tybetańczyków.

Ze względu na politykę kulturalną Chin filmy tybetańskich reżyserów mogły powstawać wyłącznie na emigracji, w diasporach w Indiach, Nepalu czy Wietnamie. Za pierwszy tybetański film fabularny uznaje się „Puchar Himalajów” (1999) w reżyserii Khyentse Norbu, mnicha o tybetańsko-bhutańskim pochodzeniu. Pionierskim tytułem były też „Windhorse” (1998), zrealizowany partyzancko w Lhasie przez Paula Wagnera i Thuptena Tseringa oraz „Loyalty” w reżyserii Jamyanga Dorjee (1999). Filmy poruszające tematy bliskie emigrantom, nierzadko przesycone nostalgią za ojczyzną, tworzyli artyści tacy jak Pema Dhondup oraz małżeństwo Tenzin Sonam i Ritu Sarin, przebywający na wygnaniu w Indiach, a także Tsering Rhitar i Kesang Tseten mieszkający w Katmandu.

Debiut Pemy Tsedena, zrealizowany w 2002, a dopuszczony do projekcji w 2005 roku „The Silent Holy Stones” był momentem przełomowym. Wykształcony w Pekińskiej Akademii Filmowej twórca realizuje filmy w rodzinnym regionie Amdo, z wykorzystaniem lokalnego dialektu i udziałem jego mieszkańców jako aktorów. Odchodzi od uładzonej, etnograficznej perspektywy na rzecz pokazywania prawdziwych ludzi i ich codziennego życia. Jego filmy są zarazem dalekie od dokumentalnej dosłowności, powstają z dbałością o każdy wizualny detal, a proste narracje układają się w metafory przekazujące znacznie więcej niż wypowiadane przez bohaterów słowa. W ślad za pionierskimi dokonaniami podążają już kolejni twórcy – między innymi pochodzący z tego samego regionu Sonthar Gyal i Agang Yargyi – dając nadzieję, że mimo trudnych warunków i ścisłej kontroli chińskiego rządu, kino tybetańskie ma przed sobą przyszłość.

Nawapol Thamrongrattanarit: poeta popkultury

Jagoda Murczyńska

BNK48: Dziewczyny nie płaczą

Nawapol Thamrongrattanarit to jeden z najbardziej oryginalnych twórców nowego pokolenia tajlandzkich filmowców. Ceniony jest za umiejętność łączenia współczesnego języka wizualnego i inspiracji popkulturą z niebłahą treścią, za intrygujące metafory i surrealistyczne poczucie humoru. Reżyser wykorzystuje kojarzące się z poetyką tajlandzkiej nowej fali długie ujęcia i oszczędne dialogi, by opowiadać o rzeczywistości portali społecznościowych, wspomnieniach rozproszonych w setkach katalogów na przenośnych dyskach, czy bolączkach freelancera całymi dniami wpatrującego się w okienko Photoshopa.

Za swoją pierwszą fabułę, „36” otrzymał nagrodę na MFF w Pusan w 2012 roku. Film docenili też jurorzy Pięciu Smaków, którzy przyznali mu nagrodę główną 7. edycji festiwalu. Kolejna produkcja Thamrongrattanarita, oparta na wpisach z twittera „Mary is Happy, Mary is Happy” miała premierę na festiwalu w Wenecji. Jego trzeci film, czarna komedia o grafiku – freelancerze „Atak serca” okazała się przebojem box office'u i zgarnęła w roku premiery liczne nagrody Thailand National Film Association, w tym za najlepszy film, scenariusz i reżyserię. Łączące dokument z fabularnymi epizodami „Umrzesz jutro” otrzymało Grand Prix 12. Pięciu Smaków, między innymi za „twórcze wykorzystanie trudnej formy eseju filmowego, która koresponduje z wielowymiarowością i głębią poruszanego problemu”.

Obok pełnych metraży realizuje też często filmy krótkometrażowe i spoty. Autorska estetyka i specyficzne poczucie humoru zapewniły mu kolejny sukces na tym polu – prestiżową nagrodę branży kreatywnego marketingu Cannes Lions za reklamę „Friendshit”.

Jego prace były też eksponowane w galeriach sztuki współczesnej – w 2016 roku Bangkok CityCity Gallery pokazało monograficzną wystawę Thamrongrattanarita „I Write you a Lot”, na której znalazło się 49 fotografii i towarzyszące im krótkie historie, wideoinstalacje oraz fragmenty scenariuszy - które po części powstawały w trakcie trwania wystawy, na podstawie spotkań zwiedzających z reżyserem. W zaproszeniu do wystawy pisał:

„Scenarzyści i reżyserzy to złodzieje. Ukradkiem zagarniamy napotkaną czy podejrzaną gdzieś prawdę i rekonstruujemy ją jako swoją własną. Piszemy historie, które mogły nie wydarzyć się naprawdę, ale sprawiamy, że stają się realne w naszych scenariuszach. [...] Jeśli zajmujesz się robieniem filmów przez 5-10 lat, będziesz śnić filmami. Będziesz patrzył na nowo poznane osoby jak na bohaterów filmowych, każde miejsce będzie potencjalną lokacją (tak, jak Neo w Matriksie widzi wszystko jako zielony cyfrowy kod). Muszę przyglądać się i obserwować ukradkiem, działać jak nieśmiały, przygaszony duch. Mogę ukraść twój obraz, który zapamiętałem, kiedy patrzyłem na ciebie z odległości 450 metrów, kiedy się spotkaliśmy, jeśli mi wpadniesz oko, nie będę w stanie powstrzymać się od wymyślenia twojej historii, tego co się stało, lub co może się stać.”

Na tegoroczne Pięć Smaków reżyser wraca z dokumentem poświęconym szalenie popularnej grupie idolek – BNK48. Wzorowany na hipergwiazdorskim japońskim pierwowzorze super-girlsband to popkulturowa instytucja, wykorzystująca wewnętrzne rankingi popularności i szereg restrykcyjnych zasad dla zdobycia i utrzymania uwagi fanów. Wygląd i popularność w social mediach są tu co najmniej równie ważne jak umiejętności wokalno-taneczne, a na miejsce każdej z dziewczyn czyhają szeregi kandydatek oczekujących na swoją szansę. Członkostwo w zespole okupione jest ciężką pracą i emocjonalnymi perturbacjami: reżyser nie szuka jednak łatwej sensacji, stawiając na dialog i pokazując bohaterki jako wrażliwe, a zarazem pełne wewnętrznej siły postaci.

Fruit Chan: Hongkong opowiedziany na nowo

Marcin Krasnowolski

Śledząc coraz bardziej dramatyczne wydarzenia z ulic Hongkongu, nie ma wątpliwości, że powrót miasta pod panowanie administracji chińskiej był dla jego mieszkańców wydarzeniem o negatywnych konsekwencjach. Przed rokiem 1997, w którym doszło do przekazania, trudno było dokładnie przewidzieć, jak będzie wyglądać nowa rzeczywistość. Hongkończycy mogli się jednak domyślać, że Chiny będą starały się stopniowo odebrać im wolność.

Narastający niepokój dawał się wyczuć w wielu filmach, zwłaszcza gangsterskich, żaden artysta o ugruntowanej renomie nie zdecydował się jednak poruszyć tego tematu wprost. I wtedy pojawił się Fruit Chan. Młody twórca miał już na koncie dwa filmy, które przeszły niezauważone, a także bogate doświadczenie jako asystent reżysera.

Nad scenariuszem „Made in Hong Kong" Chan pracował parę lat, ale zdjęcia zrealizował bardzo szybko, pół-amatorskimi metodami (w Hongkongu rzecz niespotykana). Efekt jest świetny – złożona z paru osób ekipa i aktorzy-naturszczycy znakomicie uchwycili ciemną stronę rozedrganego miasta w przeddzień wielkiej historycznej zmiany.

Bohaterami są ludzie, którzy nie mając szans na edukację i zatrudnienie, wegetują w klitkach i zmuszeni są pożyczać pieniądze od przestępców lub dla nich pracować. Nadzieja na lepsze jutro? Tutaj jej nie ma.

Film stał się sensacją i do dzisiaj poraża swoim drapieżnym autentyzmem. Fruit Chan momentalnie wyrósł na gwiazdą kina społecznie zaangażowanego, w Hongkongu będącego zawsze w niszy. Idąc za ciosem, kontynuował opowiadanie o Hongkongu w dramatycznym dla niego czasie – „Najdłuższe lato" i „Mały Cheung" domknęły tzw. trylogię przekazania. Chan skupia się w nich na zwykłych ludziach, tworzących prawdziwą tkankę miasta. Znakomity zmysł obserwacji reżyser łączy z talentem narracyjnym, zmienia także wciąż tonację opowiadania. Widać to świetnie w kolejnych filmach, tym razem poświęconych prostytutkom, przyjeżdżającym pracować do Hongkongu z Chin. „Durian durian" jest filmem bardzo klasycznym, natomiast „Hollywood Hongkong" uderza surrealistyczną stylistyką i ostrym, czarnym humorem. Umiejętność żonglowania nastrojami przyda się podczas realizacji „Pierożków" – to horror o granicach ludzkiej próżności, który dzisiaj jest klasyką azjatyckiego kina grozy.

Mały Cheung

Masterclass Fruita Chana

W sobotę 16 listopada w Kinie Muranów widzowie festiwalu będą mieli niepowtarzalną okazję do udziału w masterclass z Fruitem Chanem. Twórca, który rzadko podróżuje na europejskie festiwale, spotka się z publicznością także po projekcjach swoich filmów.

W programie Pięciu Smaków znalazło się sześć tytułów z dorobku reżysera – od legendarnego „Made in Hong Kong" (1997), który zaprezentujemy w odrestaurowanej wersji, w jakości 4K, po najnowszy, prowokacyjny film „Trzej mężowie" (2018). Pozostałe filmy retrospektywy wyświetlone zostaną z taśm 35mm, sprowadzanych specjalnie na warszawskie pokazy z Hongkongu.

Protesty w Hongkongu 2019

Hongkong to terytorium w stanie zawieszenia: w 1997 roku przeszedł on z rąk brytyjskich pod zarząd Chin; przez kolejne 50 lat miał funkcjonować według zasady „jedno państwo, dwa systemy", zachowując znaczny stopień autonomii. Zgodnie z obawami mieszkańców chiński rząd jednak małymi krokami stopniowo ogranicza wolności obywatelskie i gospodarcze. Wyrazem sprzeciwu wobec tej polityki stały się w ostatnich latach zgromadzenia organizowane 4 czerwca z okazji rocznicy masakry na placu Tiannanmen. W tym roku zgromadziły one blisko dwa miliony mieszkańców siedmiomilionowego miasta. Równie wiele osób 16 czerwca wyszło na ulice, by protestować przeciwko prawu o ekstradycji, potencjalnie dającemu Chinom narzędzie do prześladowania aktywistów politycznych, biznesmenów czy mieszkających w mieście migrantów, którzy z różnych przyczyn opuścili Chiny kontynentalne.

Choć kolejne demonstracje skłoniły władze terytorium do rezygnacji z procedowania ustawy, protest nie ustał: demokratyczny, pozbawiony liderów ruch domaga się m.in. śledztwa w sprawie działań policji podczas demonstracji i uwolnienia aresztowanych, a także nacisków na Chiny, by przestrzegały zasad przekazania Hongkongu i demokratycznych wyborów władz w regionie. Z czasem protesty zmieniły formę z masowych, pokojowych marszy w spontaniczne akcje aktywistów o charakterze flash mobów, pozwalające protestującym zachować anonimowość w obliczu coraz większej brutalności policji. Październikowa 70. rocznica powstania Chińskiej Republiki Ludowej stała się okazją do kolejnych masowych demonstracji, w czasie których doszło do postrzelenia studenta przez policję.

Wydarzenia w Hongkongu bacznie śledzą mieszkańcy innych terytoriów bezpośrednio zależnych od Chin, obserwujący jak daleko mogą posunąć się władze. Po czterech miesiącach protestów drastycznie wzrósł też odsetek Hongkończyków myślących o stałej emigracji: wizja radykalnego ograniczania wolności obywatelskich przez władze nabrała realnego kształtu.

Rzut na matę: miejska ballada Johnniego To

Marcin Krasnowolski

Na borykającym się z trudnościami filmowym rynku w Hongkongu na początku XXI wieku Johnnie To radził sobie wyjątkowo dobrze. Założona przez niego wytwórnia Milkyway Image, po paru latach eksperymentów, zaczęła sprawnie łączyć sukcesy komercyjne z artystycznymi. Te drugie To odnosił przede wszystkim dzięki znakomitym filmom gangsterskim – innowacyjnym wizualnie i nawiązującym dyskusję z mitologią tego klasycznego gatunku.

Poza nimi, twórca nakręcił także parę osobistych, wielce oryginalnych obrazów, których nie sposób zaklasyfikować do żadnej kategorii. Jednym z nich jest „Rzut na matę"– hołd dla „Sagi o dżudo" – debiutu Akiry Kurosawy z 1943 roku, nieodkryte przez szeroką publiczność arcydzieło, wreszcie ulubiony film samego To. Znaleźć tu można najlepsze elementy jego kina – przede wszystkim sfilmowane z mistrzowską wrażliwością sekwencje, odnajdujące w pozornie prostych sytuacjach wizualne piękno i silne emocje. Sztuka tym większa, że twórca dysponował w tym okresie bardzo niskimi budżetami i swoje filmy kręcił głównie na ulicach w pobliżu swojej wytwórni.

W warstwie fabularnej jest to historia Tony'ego – ambitnego judoki, którego życie potoczy się w nieoczekiwanym kierunku, gdy spotka na swojej drodze Sze-to, dawnego mistrza dyscypliny, obecnie tkwiącego w depresji i alkoholowym stuporze, oraz piękną, również pogubioną Monę. Czy bohaterom uda się wydostać z życiowego labiryntu, w jakim się znaleźli? W tej lirycznej balladzie, zaskakującej i miejscami nasyconej surrealizmem, dostrzec można echa starego kina sztuk walk, filmów gangsterskich, a także musicalu.

Pokaz odrestaurowanej kopii „Rzutu na matę" na Pięciu Smakach będzie wyjątkową (i jedyną) okazją, aby zobaczyć na dużym ekranie niezwykły list miłosny do magicznych właściwości rejestracji obrazu na taśmie filmowej.

Made in Hong Kong. Kino czasu przemian

Biblioteka Pięciu Smaków powiększa się o kolejną pozycję. Na tegorocznym festiwalu premierę będzie miało nowe wydawnictwo: „Made in Hong Kong. Kino czasu przemian", skupione na hongkońskiej kinematografii od lat osiemdziesiątych do dzisiaj.

Nowe kino Hongkongu oddycha rytmem politycznych przemian. W brawurowym kinie akcji, w familijnych komediach, świadomym kinie autorskim rezonują napięcia odczuwane przez mieszkańców państwa z terminem ważności, stojącego wobec perspektywy połączenia z chińskim wielkim bratem, a zarazem doświadczającego korzyści i problemów zaawansowanego kapitalizmu. To kinematografia będąca odbiciem mozaikowej tkanki metropolii, wyrosłej na doświadczeniach migrantów, zderzeniach kultur, ciężkiej pracy i bezczelnej odwadze. Dziś otwiera się przed nią ogrom możliwości – i równie wiele zagrożeń – związanych z bliskością spektakularnie rosnącej w siłę chińskiej branży filmowej. Jej losy powinny interesować nie tylko widzów i filmowców regionu: światowe kino prędzej niż później będzie musiało stanąć przed podobnymi wyzwaniami.

Zebrane w tomie głosy krytyków, filmoznawców i osób bezpośrednio związanych z branżą filmową pozwalają z wielu perspektyw poznać kino okresu burzliwych transformacji, zapoczątkowanych podpisaniem w 1984 roku deklaracji o przekazaniu brytyjskiej kolonii Chinom. Autorzy prezentują dorobek wybitnych reżyserów i reżyserek, odkrywają mniej znane oblicza hongkońskiego kina gatunkowego, analizują kulisy produkcji, tworząc wielowątkową opowieść o żywotnej, zaskakującej i pełnej kontrastów kulturze filmowej Hongkongu.

Made in Hong Kong. Kino czasu przemian

Wydawca: Fundacja Sztuki Arteria, Wydawnictwo w Podwórku. Do nabycia w sklepikach festiwalowych w kinie Muranów i Kinotece oraz na stronie piecsmakow.pl

Cena: 39 zł

Ryż na drugie śniadanie

O filmie „Smak pho" z reżyserką Mariko Bobrik rozmawia Marta Bałaga.

Marta Bałaga: Wietnamczycy są jedną z największych mniejszości etnicznych w Polsce. Sama jesteś Japonką, dlaczego to właśnie o nich chciałaś nakręcić film?

Mariko Bobrik: Kiedy przyjechałam do Polski w 2002 nie wiedziałam nawet, skąd oni są. Mieszkałam przez jakiś czas w Wielkiej Brytanii i byłam przyzwyczajona do różnorodności. Ale ponieważ sama jestem tu obcokrajowcem, zwrócili moją uwagę – a przy tym chciałam zrobić film o ich tradycyjnej zupie, pho. Jest ona tak naprawdę dość podobna do japońskiego ramenu – z makaronem i warzywami. Nie chciałam jednak robić filmu o japońskim kucharzu, byłaby to dość szczególna osoba. Chciałam pokazać kogoś, kto się szczególnie nie wyróżnia; pomysł na postać wietnamskiego kucharza pojawił się dość naturalnie.

MB: Co zainteresowało cię w pho?

MB: Po raz pierwszy spróbowałam tego dania w Nowym Jorku, ale tak naprawdę musiałam poznać ją w Polsce. W kulturze japońskiej ramen jest czymś, co można zjeść tanio i szybko. Jest ciepły i daje poczucie komfortu, wszyscy go lubią bo to takie „przyjazne" jedzenie. Kojarzy mi się z wszystkimi zabieganymi ludźmi pracującymi w korporacjach – nie mają wiele czasu, nie chcą ubierać się elegancko do restauracji i marnować czas na wybieranie drogich win do posiłku, zwłaszcza w porze lanczu. Ramen i pho to prosta sprawa: wychodzisz, jesz, wracasz do pracy jak szybko się da. Widzę w nim coś znajomego, pho to potrawa bliska ludziom.

MB: Filmy poświęcone kulinariom stały się bardzo popularne na przestrzeni ostatnich lat. Pokazanie przygotowywania posiłków to sposób na opowiedzenie o czymś innym — tak jak w „Kwiecie wiśni i czerwonej fasoli" Naomi Kawase. Twój film nie jest tylko o pho: mówi o rodzinie i tożsamości.

MB: Nie chciałam oczywiście zrobić filmu o pho w dosłownym sensie – raczej o uczuciach, jakie są z tym daniem powiązane. O tym, co daje ludziom. Wszyscy to znamy – jeśli twoja mama robi świetny sernik, to ciasto zawsze będzie ci o niej przypominało. Wydaje mi się to bardzo filmowe. Widziałam film Kawase i choć nie nazwałabym go bezpośrednią inspiracją, z pewnością widać w nim, że mamy w Japonii szczególny stosunek do jedzenia. Ale znów – kto nie ma? Tak jak mówisz, zupa stała się dla mnie pretekstem dla poruszenia wielu różnych kwestii: domu, pracy, relacji z ludźmi i oczywiście rodziny.

MB: To także część tożsamości bohaterów. Na początku filmu widzimy, jak Maja wyrzuca swoje drugie śniadanie, pieczołowicie przygotowane przez ojca. Jest dla niej zbyt wietnamskie.

MB: Jej tata wyraża miłość nie poprzez słowa – nie jest wylewną osobą - ale poprzez gesty: gotowanie, przygotowywanie drugiego śniadania, pranie, prasowanie. Ona jeszcze tego nie rozumie - chce po prostu zwyczajną kanapkę [śmiech]. Woli do szkoły ubierać spodnie zamiast plisowanej spódnicy. Te drobne sprawy pokazują nam od razu, że ich relacja jest zagrożona. Trzeba nad nią popracować. Jako dzieci oczekujemy, że cały świat będzie się kręcił wokół nas. Wraz z dojrzałością uczymy się większej elastyczności w życiu.

MB: Studiowałaś w Szkole Filmowej w Łodzi. Jak tam trafiłaś?

MB: Usłyszałam o niej jeszcze mieszkając w Londynie, a potem, co zabawne, zobaczyłam reportaż jej poświęcony w japońskiej telewizji. Znałam też Polkę pochodzącą z tego miasta. Jako siedemnastolatka przyjechałam do Polski żeby się rozejrzeć. Byłam zaintrygowana i zaskoczona, okazała się zupełnie inna od miejsc, które znałam. Kochałam kino, byłam młoda i odważna, więc podeszłam do egzaminów i – zdałam! To stało się tak po prostu, nigdy nie spodziewałam się, że zostanę tu tak długo.

MB: Pokazujesz w filmie ludzi nieprzyzwyczajonych do obecności obcokrajowców. Kiedy do wietnamskiej restauracji przychodzi nowy właściciel, prosi o sushi — wydaje mu się, że „to wszystko to samo".

MB: Myślę, że taką postawę można zaobserwować w wielu miejscach, nie tylko w Polsce. Która, swoją drogą, jest i tak bardziej tolerancyjna niż zamknięta przed światem Japonia. To coś, co wszyscy robimy jak ludzie – lubimy wrzucać wszystko do jednego worka. Myślę, że mój film pokazuje mimo wszystko, że tolerancja jest możliwa – na pewno znajduje ją i mój bohater, i jego córka. Maja chodzi do polskiej szkoły, czuje się w niej u siebie. Jej problemy nie wynikają z relacji ze środowiskiem, to jej własne emocje. Wiele osób wokół tej rodziny stara się pomóc – jak polska babcia, która chce dać im pieniądze na nową pralkę. To Long odmawia, starając się utrzymać narzuconą sobie samemu dyscyplinę. Przeżywając zmiany w restauracji czuje, że ktoś

Smak pho

zabrał mu jego świat, czuje się wyobcowany, ucząc się przygotowywać sushi, ale w końcu to akceptuje. Gotowanie jedzenia spoza jego kultury nie sprawia, że przestaje być tym, kim jest.

MB: Na ścieżce dźwiękowej pojawia się wiele polskich i wietnamskich piosenek, dlaczego zdecydowałaś się na wykorzystanie tylu starych przebojów?

MB: To w wielu wypadkach kwestia intuicji, nie było ich w scenariuszu. Muszę przyznać, że sama słucham radia cały czas [śmiech]. Kiedy Long przygotowuje pho na początku filmu, piosenka dopowiada coś o jego postaci. To oldschoolowa postać, stary hit pasuje do niego bardzo, bo jest w pewnym sensie uosobieniem słynnej polskiej nostalgii, polskiej mentalności. Można to zobaczyć także w jego mieszkaniu, które nie wygląda na typowo wietnamskie. Przydałby się tam drobny remont, ale bohater czuje się w nim dobrze, co odzwierciedla ta muzyka – to jego małe miejsce na ziemi. Kiedy słuchałam tych piosenek, pomyślałam, że to coś, co Long mógłby lubić.

MB: Long nie planuje powrotu do Wietnamu, ale kilka scen sugeruje, że czasem za nim tęskni. Czy to poczucie bycia pomiędzy krajami pozostaje, nawet jeśli mieszka się gdzieś wiele lat?

MB: Z pewnością, choć nie chciałam, by stało się to głównym tematem filmu. Polska jest jego miejscem, tu przynależy. Zmiana nie byłaby zresztą łatwa. Jego córka dorasta w Polsce, ma tu mieszkanie i codzienne obowiązki. Każdy z nas marzy czasem, żeby wszystko zmienić, spakować walizki i wyjechać. Ale to przychodzi i odchodzi, falami. Scenariusz pokazuje Longa w momencie, kiedy zaczyna kwestionować swoje życie. Nagle traci pewność co do przyszłości. Nie interesowały mnie jednak jakieś gwałtowne zmiany czy jednoznaczne odpowiedzi: tak czy nie. Chciałam poobserwować ten moment, w którym bohater zaczyna pragnąć czegoś innego.

MB: To bardzo intymna historia. Można wręcz poczuć, że ma dokumentalny charakter.

MB: Nie chciałam podchodzić zbyt blisko – świadomie wybrałam dystans. Kamera towarzyszy bohaterom, ale nie patrzy im cały czas w twarz. Chciałam cofnąć się o krok, by móc skupić się na ich małych rytuałach. Na czynnościach, które powtarzają każdego dnia: gotowaniu, prasowaniu, przygotowywaniu do pracy i do szkoły. Każdego dnia są takie same, a jednak coś w nich się zmienia, choć ta różnica może być bardzo subtelna. Nie chciałam zresztą przyglądać się cały czas ich twarzom, ważne było dla mnie, by pokazać także ich otoczenie. Przedmioty, do których są przywiązani, i których używają cały czas: spódniczka, pudełko na drugie śniadanie, buty. Rzeczy, które mają równie duże znaczenie jak mimika: to, co na co dzień towarzyszy bohaterom, mówi wiele o ich sytuacji. Lubię przyglądać się, jak w montażu dwa osobne obrazy spotykają się, wywołując emocję – szczególne odczucie, które może wydarzyć się tylko w kinie.

[materiały prasowe producenta]

goście festiwalu

Mariko Bobrik

Urodzona w Japonii, w 2009 ukończyła reżyserię w Szkole Filmowej w Łodzi, mieszka z rodziną w Warszawie. Na Pięciu Smakach będzie miała miejsce premiera jej pełnometrażowego debiutu, „Smak pho". Projekt filmu brał udział w programie Cinéfondation: Résidence du Festival de Cannes (2012) oraz Berlinale Script Station (2013), a jego scenariusz otrzymał drugą nagrodę w konkursie Script Pro 2015.

Fruit Chan

Urodzony w Chinach, wychowany w Hongkongu. Reżyser, producent, aktor, scenarzysta, jeden z najbardziej oryginalnych głosów drugiej nowej fali niezależnego hongkońskiego kina. Ceniony za filmy o tematyce miejskiej, w niekonwencjonalny sposób ukazujące problemy metropolii. Swoje zainteresowanie kwestiami społecznymi łączy z fascynacją awangardowym kinem japońskim lat 60. m.in. twórczością Nagisy Oshimy.

Gerald Chew

Doświadczony aktor z wieloma teatralnymi rolami na koncie, znany także z licznych seriali telewizyjnych i filmów (zagrał m.in. w „Praktykancie" Boo Jonfenga). Zajmował się także reżyserią teatralną i scenopisarstwem.

Crisel Consunji

Aktorka z wykształceniem wokalnym, założycielka szkoły artystycznej dla dzieci. Występuje od dziesiątego roku życia: zaczynała od teatralnych musicali, brała udział w programach familijnych oraz wielu nagradzanych produkcjach scenicznych i telewizyjnych. Na Pięciu Smakach opowie o swoim filmowym debiucie, „Pozostać człowiekiem", za który otrzymała Hongkońską Nagrodę Filmową.

Goh Ming-siu

Absolwent Northwestern University's School of Communications w Illinois, pracujący w Singapurze reżyser i scenarzysta telewizyjny, autor ponad 100 odcinków seriali. Na Pięciu Smakach zaprezentuje swój fabularny debiut, „Zatracenie".

Tashi Gyeltshen

Filmowiec samouk, dziennikarz, poeta i pasjonat kina. Realizował krótkie metraże, z których „Czerwone drzwi" prezentowaliśmy w ramach sekcji Focus: Bhutan na 11. Pięciu Smakach. Jego debiutancki pełen metraż „Czerwony fallus" miał swoją premierę na tegorocznym festiwalu w Locarno.

Scott Chong Hillyard

Ukończył Nanyang Polytechnic's School of Business Management w Singapurze. Aktor, od dziewiątego roku życia grający na scenie, w serialach telewizyjnych, programach muzycznych i filmach. Współreżyser i producent „Zatracenia".

Noboru Iguchi

Debiutował w latach 80. niskobudżetowymi produkcjami S-F oraz serialami TV; realizował też filmy dla dorosłych. Zasłynął jako reżyser kultowych, szalonych obrazów łączących groteskę z absurdalną fantazją. Działał w ramach Sushi Typhoon, studia kierującego filmy do publiczności, dla której zbyt wiele to nigdy dość. Na 5. Pięciu Smakach prezentowaliśmy jego „Karate-Robo Zaborgar", w tym roku powraca z „Kwiatami zła", mroczną opowieścią o namiętnościach targających japońskimi nastolatkami.

Kongdej Jaturanrasmee

Skończył studia filmowe w King Mongkut Institute of Technology. Reżyser, scenarzysta, pracował też jako nauczyciel, copywriter i restaurator. Ceniony za psychologiczną wrażliwość i umiejętność przenoszenia na ekran ulotnych stanów emocjonalnych. Jego filmy pokazywane były i nagradzane na wielu międzynarodowych festiwalach. W 2012 roku za „P-047" otrzymał Grand Prix Pięciu Smaków.

Lam Kee-to

Doświadczony scenarzysta, krytyk i prezenter radiowy, działający w branży filmowej od ponad 30 lat. Pracował także jako animator. Jest współautorem scenariuszy m.in. filmów Tsui Harka i Fruita Chana, był nominowany do Hongkońskich Nagród Filmowych i Golden Horse Awards.

Heiward Mak

Scenarzystka, montażystka i reżyserka, pracowała m.in. z Pang Ho-cheungiem nad scenariuszem „Love in a Puff" (2009), jednym z największych przebojów hongkońskiego box office'u. Gościła na festiwalu Pięciu Smaków w 2017 przy okazji swojego producenckiego debiutu, „Obłąkany świat", powraca jakoreżyserka „Fagary", historii o trzech siostrach mieszkających w Chinach, Hongkongu i na Tajwanie.

Genta Matsugami

Urodzony w Hiroszimie w 1981 roku absolwent Osaka University of Arts. Jego film dyplomowy „Sanketsu no umi" otrzymał w 2005 roku Nagrodę Publiczności na Pia Film Festival. Założył firmę producencką 16 bit. inc. Na Festiwalu zaprezentuje film będący kwintesencją japońskiego kina niezależnego„Niegrzeczna dziewczyna".

Jennis Oprasert

Urodzona w 2000 roku wokalistka i aktorka. Należy do supergrupy idolek BNK48, znalazła się w pierwszym składzie zespołu założonym w 2017 roku. Jako ośmiolatka zagrała w horrorze „The 8th Day", za co otrzymała nominację do Suphannahong National Film Awards. Za główną rolę w „Naszym miejscu" Kongdeja Jaturanrasmee otrzymała Marie Claire Asia Award dla wschodzącego talentu.

Pema Tseden

Pierwszy Tybetańczyk, który ukończył Akademię Filmową w Pekinie i w ramach chińskiej kinematografii realizuje filmy w języku tybetańskim, z ekipą złożoną z Tybetańczyków. Jego produkcje pokazywane są i nagradzane na najbardziej prestiżowych międzynarodowych festiwalach. Opublikował ponad 50 opowiadań i powieści, zarówno w języku tybetańskim jak i mandaryńskim. Zaprezentuje swoje dwa najnowsze filmy: kameralny „Balon" i oniryczną „Jinpę".

Doris Yang

Producentka, pasjonatka kina, od ponad dwóch dekad współpracująca z Fruitem Chanem przy jego kolejnych projektach, w tym wielokrotnie nagradzanych „Made in Hong Kong", „Durian durian", „Hollywood Hongkong" i najnowszych „Trzech mężów".

Yi Ok-seop

Urodzona w 1987 roku absolwentka Seoul Institute of the Arts oraz Korean Academy of Film Arts. Dzięki oryginalnym krótkim metrażom zyskała status nadziei koreańskiego kina niezależnego. Na Pięciu Smakach zaprezentuje „Maggie", swój pełnometrażowy debiut, który pokazywano m.in. na festiwalach w Rotterdamie i Pusan.

Co gryzie Azjatów?

Marcin Krasnowolski

Filmy o inwazji zombie, a więc ożywionych martwych ciał łaknących ludzkich mózgów, solidnie straszyły publiczność kinową już od początku lat 30. XX wieku. Były także zawsze zaskakująco trafną i skuteczną metaforą społeczeństwa skażonego szeregiem problemów – chociażby rasizmem, konsumpcjonizmem czy ślepym podążaniem za mediami.

Kinematografie azjatyckie, chętnie inspirujące się kinem zachodnim, przyjęły ten gatunek znacznie później. Prekursorem było prawdopodobnie hongkońskie „Zombie in a Haunted House" w reżyserii Wen Yi z roku 1959. Jest to dzieło niedostępne i trudno powiedzieć jak wyglądały pierwsze kroki żywych trupów na tym kontynencie. Konwencja przyjęła się na dobre znacznie później i wykorzystywana była przez twórców hongkońskich, japońskich oraz koreańskich do szalonych zabaw gatunkowych. Łączono ją z innymi elementami, często lokalnymi, i zombie spotykały się np. z kosmitami („The Aliens and the Kong Kong Zombie", Ahn Seung-ho, 1989), adeptami sztuk walk („Tokyo Zombie", Sakichi Sato, 2005) oraz (a jakże!) z… yakuzą („Deadman Inferno", Hiroshi Shinagawa, 2015).

Dopiero w ostatnich latach wirus zombie zainfekował twórców w krajach z małym lub dopiero powstającym przemysłem filmowym. Zaproponowanie czegoś nowego nie jest łatwe – schematy są już mocno zużyte, liczy się raczej pokazanie zombie-apokalipsy w lokalnym otoczeniu przez odhaczenie wszystkich obowiązkowych elementów gatunku. Filmy te, często realizowane półamatorskimi środkami, pozostają więc lokalnymi ciekawostkami. Warto tu odnotować chociażby „Zombies from Banana Village" z Malezji (Mamat Khalid, 2007), kambodżańskie „Run!" (Oudom Touch, 2013) czy „Hsien of the Dead" (Gary Ow, 2012), w którym zombie dokonują zniszczeń Singapuru.

Azjatyckimi filmami, które włączyły się do światowej dyskusji o gatunku, jest dopiero dylogia Yeon Sang-ho, wcześniej znanego ze znakomitych, ponurych animacji, eksplorujących problemy trawiące Koreę. W animowanym „Stacja Seul" (2016, 12. Pięć Smaków) i fabularnym „Zombie Express" (2016, 10. Pięć Smaków) reżyser porusza temat głębokich podziałów w swoim społeczeństwie. W pierwszym z filmów wirus zombie początkowo rozprzestrzenia się między bezdomnymi. Jest to możliwe, gdyż ludzi żyjących na głównej seulskiej stacji kolejowej nikt nie chce zauważyć. Potem będzie już za późno.

Blockbuster „Zombie Express" okazał się prawdziwym tour de force reżysera. To nie tylko utrzymany w świetnym tempie zombie-thriller, w którym grupa ludzi ucieka z Seulu przed epidemią, ale także inteligentny komentarz społeczny. Umieszczenie akcji w pędzącym w kierunku portowego Busan pociągu pokazuje metaforycznie jak bardzo podzielony na klasy jest to naród. Film nie tylko stał się przebojem w całym regionie, ale uznany został za istotny dla rozwoju gatunku w ogóle. Od tego momentu Koreańczycy pokochali żywe trupy i zdążyli znaleźć dla nich miejsce nawet w kostiumie historycznym, czego dowodem fabularny „Rampant" (Kim Sung-hoon, 2018) i netfliksowy serial „Królestwo" (Kim Seong-hun, 2019). Świetną zabawę gwarantuje także „Sztos rodzina: zombie do usług" (Lee Min-jae, 2019, 13. Pięć Smaków), dowodząca, że nawet zombie nie powinny zadzierać z twardymi mieszkańcami koreańskiej prowincji.

Sztos rodzina: zombie do usług

Fenomenem bardzo potrzebnym pogrążonemu w kryzysie kreatywności kinu japońskiemu, stało się „Jednym cięciem" (Shinichiro Ueda, 2017, 13. Pięć Smaków). Kosztujący grosze film zupełnie nieoczekiwanie rozpędził się do rozmiaru wielkiego przeboju, przywracając wiarę, że da się jeszcze odnieść sukces bez pieniędzy, a z pomysłem i zapałem. W tej meta opowieści o ekipie, która realizując film o zombie zostaje zaatakowana przez powstałe z martwych ciała jest sporo scenariuszowych niespodzianek. Zdradzać ich nie należy, ponieważ każdy miłośnik dobrego kina „Jednym cięciem" powinien zobaczyć.

Pełna wersja tekstu na papaya.rocks/pl

PAPAYA.ROCKS

Paradoksy japońskiego kina

Jagoda Murczyńska

W 2018 w Japonii wyprodukowano ponad 600 filmów, a widzowie zakupili blisko 170 milionów biletów do kin.

Mogłoby się wydawać, że branża filmowa funkcjonuje w tym kraju doskonale. Dlaczego jednak na świecie tak mało japońskich tytułów trafia do kin, a w programach największych festiwali co rok pojawiają się te same nazwiska?

Twórcy tacy jak Takeshi Kitano, Naomi Kawase, Hirokazu Koreeda czy Takashi Miike pojawili się w globalnej świadomości na przełomie XX i XXI wieku. Od tej pory niewiele reżyserskich nazwisk może liczyć na taką uwagę selekcjonerów, choć w Japonii dorosło już drugie czy nawet trzecie pokolenie, szukające własnego filmowego języka. Młodzi twórcy mierzą się jednak z szeregiem problemów – samowystarczalność lokalnego rynku okazuje się pułapką dla kreatywnego rozwoju.

Produkcja filmowa w Japonii zdominowana jest przez kilka wielkich wytwórni, a popularne produkcje powstają często we współudziale ze stacjami telewizyjnymi, wydawcami i producentami zabawek. O akceptacji scenariusza często decyduje więc grono managerów, zainteresowanych bardziej sprzedażą okołofilmowych gadżetów niż jakością artystyczną – stąd oczekiwanie, by filmy nie zawierały kontrowersyjnych treści i trudnych tematów, pozwalając dotrzeć do jak najszerszej grupy widzów, nie pozbawiając ich przy tym dobrego samopoczucia. Japończycy rzeczywiście chętnie odwiedzają kinowe przybytki, branża nie jest zmuszona do poszukiwania zagranicznych rynków, co z kolei sprawia, że promocja kina poza granicami kraju pozostawiona jest odłogiem.

Filmowcy szukający sposobu na poruszenie tematów spoza głównego nurtu muszą eksplorować alternatywne drogi produkcji: w Japonii nie istnieje państwowy fundusz wspierający takie inicjatywy, a jedyną szansą pozyskania budżetu jest zwrócenie się do małych, ambitnych firm producenckich, prywatnych sponsorów czy (skromnych) funduszy regionalnych.

Mimo tych przeszkód, twórcza energia znajduje drogi działania: w niezależnym japońskim kinie wciąż krąży gorąca krew, czego dowodem są spektakularne sukcesy filmów takich jak zrealizowana poprzez crowdfunding i obsypana nagrodami animacja „In This Corner of the World" (Sunao Katabuchi, 2016) czy nakręcone w osiem dni za niecałe 25 tysięcy dolarów „Jednym cięciem" (Shinichiro Ueda, 2017), które dzięki szeptanemu marketingowi wdarło się na 7. miejsce rocznego box office'u i zgarnęło nominacje do wszystkich najważniejszych lokalnych nagród filmowych.

Przegląd nowego japońskiego kina na Pięciu Smakach to unikatowa okazja do spojrzenia poza centra wielkich miast i zrewidowania mitu o panującej w kraju ekonomicznej idylli. To szansa na spotkanie z mieszkańcami przedmieść i małych miasteczek, mierzących się z codziennymi problemami, szukającymi miłości i znajdującymi równowagę między tradycyjnymi zwyczajami a współczesnym sposobem życia. Zaprezentujemy twórców sięgających po nieobecne w głównym nurcie tematy i estetyki, mających niekonwencjonalne i śmiałe pomysły na wykorzystanie gatunkowych wzorców. W sekcji nie zabraknie również cudownie absurdalnego japońskiego poczucia humoru i spojrzenia na relację między stolicą a prowincją w szaleńczo krzywym zwierciadle.

Japoński James Dean: liczne twarze Shoty Sometaniego

Katarzyna Karpińska

Delikatna postura, dziecięca twarz i ogromne, senne oczy, które zdają się skrywać cały smutek tego świata.

Shota Sometani to jeden z najzdolniejszych japońskich aktorów młodego pokolenia. W tym roku zobaczymy go w konkursowym „And Your Bird Can Sing" – niezwykle klimatycznej filmowej balladzie o młodości. Gra tam Shizuo – wrażliwego chłopaka, który w alkoholu szuka ucieczki od swoich codziennych problemów.

Sometani to prawdziwy aktorski kameleon, czego doskonale dowodzi jego niezwykle bogata filmografia. Japończyk swobodnie radzi sobie z rolami komediowymi oraz dramatycznymi, występując zarówno w wysokobudżetowych produkcjach, jak i niszowych artystycznych projektach. Karierę zaczął już jako dziecko, jednak dopiero główna rola w „Puszce Pandory", będącej ekranizacją prozy Osamu Dazaia, przyniosła mu szerszy rozgłos. Od tego czasu jego kariera rozwija się coraz szybciej. W 2011 roku wystąpił w „Himizu" Siona Sono. Rola Yuichiego przyniosła mu niezwykle prestiżową nagrodę im. Marcello Mastroianniego, którą Festiwal Filmowy w Wenecji przyznaje najzdolniejszym młodym aktorom. Amerykański reżyser Christopher Ward porównał Sometaniego do Jamesa Deana w „Na wschód do Edenu", wskazując na ten sam, pełen smutku błysk w oczach oraz ogromną młodzieńczą charyzmę. Sam aktor jest postacią niezwykle enigmatyczną. Mówi cicho i łagodnie, a jego twarz bardzo rzadko zdradza jakiekolwiek emocje.

And Your Bird Can Sing

Chcę, aby moje aktorstwo było kompletne i przekonujące nawet wtedy, gdy milczę. Nie mam żadnej konkretnej metody. Po prostu wierzę w swoją rolę; w krew, która płynie żyłami moich bohaterów – przyznał w jednym z wywiadów. Jako swoją największą filmową inspirację Sometani wymienia Charliego Chaplina oraz kino nieme, którymi fascynuje się już od dzieciństwa.

Shota Sometani jest obecnie jednym z najlepiej rokujących młodych aktorów. Często pojawiają się głosy, że z jego ogromnym talentem i niezwykłą prezencją może swobodnie myśleć o rozwijaniu kariery również poza granicami Japonii – szczególnie, że poza aktorstwem Sometani zajmuje się również fotografią, a także ma za sobą pierwsze kroki jako reżyser filmów krótkometrażowych

Rūrōfan czyli relacje japońsko-tajwańskie od kuchni

Maja Korbecka

Przy północnej ulicy Zhongshan w centrum Tajpej, tuż przy kinie SPOT Film House, stała niedawno budka z dorayaki – miękkimi ciastkami z nadzieniem z czerwonej fasoli, budyniu, czekolady i innych. Na długo przed obejrzeniem „Kwiatu wiśni i czerwonej fasoli" Naomi Kawase kupiłam dorayaki od uroczej, starszej tajwańskiej sprzedawczyni, zupełnie nieświadoma, że to jeden z najbardziej rozpoznawalnych przysmaków… japońskich.

W latach 1895-1945 terytorium Tajwanu pozostawało pod kontrolą japońskiego imperium, które przejęło wyspę po wygranej wojnie z Chinami. Relacja między dwoma krajami różni się od wielu innych historii okupacji. Tajwańczycy z tęsknotą wspominają okres rządów japońskich jako czas modernizacji i szybkiego rozwoju, pozostający w kontraście do zniszczenia i terroru, który wprowadził kolejny uzurpator – partia nacjonalistyczna z kontynentalnych Chin.

Widmo kolonialnej przeszłości nie znika tuż po ogłoszeniu niepodległości, lecz nawiedza miejsce przez długie dekady. Uwidacznia się w codziennym języku, planie miasta, zabytkach, architekturze, sieci komunikacji, zwyczajach, również żywieniowych. Kulinaria to szczególny przypadek, gdy konsekwencje okresu kolonialnego są równie silne na terenie uprzednio okupowanym, jak i w samym Imperium. W końcu jednym z powodów kolonializmu był handel przyprawami, nieodparte pragnienie nowych kulinarnych doznań, za które ludzie zdolni są wiele zapłacić.

Pan Long

W filmie „Pan Long" w reżyserii Sabu, tajwański płatny zabójca zostaje pozostawiony swojemu własnemu losowi po nieudanej akcji w Tokio. Ranny i bez środków do życia, bohater próbuje zarobić na bilet powrotny do kraju otwierając budkę z klasycznym daniem - tajwańską zupą z makaronem i wołowiną – tuż przy jednej z okolicznych świątyń. Niezwykły, niemal wrodzony talent kucharski i charyzma Pana Longa sprawia, że biznes odnosi niespodziewanie wielki sukces, który w zależności od wiedzy historycznej można interpretować jako podszyty ciekawością Japończyków względem nieznanych, południowych smaków lub nostalgią za ukochaną, utraconą kolonią. Dziś w Japonii pojawia się coraz więcej restauracji oferujących wywodzące się z Tajwanu „rūrōfan" (luroufan, ryż z mieloną wołowiną), „shōronbō" (xiaolongbao, soczyste pierożki na parze), czy „mangōkakikori" (manguobing, mango na lodzie). Kuchnia tajwańska cieszy się niezwykłą popularnością, ponieważ jej smak jest jednocześnie znajomy, a jednak inny od japońskich dań. To paradoksalne połączenie dwóch sprzeczności to wzorowy przepis na danie serwowane w postkolonialnym świecie.

Poza centrum: filmowa Okinawa

Maja Pielak

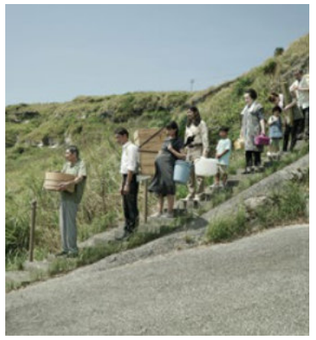

Z kości powstałeś

Japonia jest często uważana za społeczeństwo monokulturowe, zdominowane przez duże, nowoczesne miasta zamieszkane przez szeregi pracowników biurowych wykonujących prace z zakresu zaawansowanych technologii dla wielkich międzynarodowych firm.

Choć charakterystyka ta jest częściowo adekwatna i w pewien sposób zasłużona, nie oddaje w pełni rzeczywistości. Poprzez sekcję Japonia: Out of Focus pragniemy pokazać, że jest to kraj wewnętrznie zróżnicowany tak geograficznie jak i kulturowo.

Trudno znaleźć miejsce bardziej unikalne od Okinawy – skąpanej w słońcu, wysuniętej najbardziej na południe prefektury, słynącej ze wspaniałych scenerii, najpiękniejszych i najpopularniejszych miejsc turystycznych w Japonii, a także uchodzących za najzdrowszych i najdłużej żyjących, niezwykle przyjaznych i relatywnie swobodnych na tle pozostałych obywateli Japonii mieszkańców. Otoczona kobaltowo-lazurowymi wodami Okinawa pielęgnuje swoją odmienność odziedziczoną po dawno minionej epoce Królestwa Ryukyu, nie będącego pierwotnie częścią Japonii. Począwszy od tradycji kulinarnych poprzez architekturę, przyrodę, obyczaje aż po kinematografię, przyciąga wyjątkowością.

Zjawiskowe lokalizacje od zawsze urzekały filmowców. Jednym z najwcześniejszych japońskich filmów jest powstały w 1913 roku „Tragedy: Yuriko Part I", którego akcja rozgrywa się na Okinawie, przedstawionej jako miejsce uzdrawiające. Z takim obrazem nadal się Okinawę identyfikuje, co widać we współczesnych filmach takich jak „Sound of Waves" (Kaze Shindo, 2016) z udziałem Sakury Ando czy „Chasuke's Journey" (SABU). Powstało tu wiele filmów hollywoodzkich, z których najsłynniejsze to „Herbaciarnia Pod Księżycem" (1956) z Marlonem Brando, „Karate Kid II" (1986) czy „Kill Bill" (2003). Nie bez wpływu na zainteresowanie amerykańskiej branży filmowej jest fakt, że zakończenie amerykańskiej okupacji wojskowej na Okinawie miało miejsce dopiero w 1971 roku, a na specyfikę wyspy wpływają istniejące tu nadal bazy wojskowe i amerykańscy żołnierze stacjonujący nieprzerwanie od 1945.

Prawdziwie lokalnym pionierem i jednym z najbardziej inspirujących reżyserów z Okinawy jest Takamine Go (ur. 1948), twórca filmów eksperymentalnych i dokumentalnych, będący pod silnym wpływem Jonasa Mekasa, kwestionujący stereotypowe, quasi-orientalistyczne spojrzenie na Okinawę. Jego pierwszym filmem fabularnym był „Paradise View" (1985), a międzynarodowy rozgłos przyniosło mu „Untamagiru" (1989). Jego filmy koncentrowały się na polityce, historii i tożsamości kulturowej regionu, wyróżniały się użyciem lokalnego języka, muzyki i legend. Dziś podążając za nim liderzy branży filmowej na Okinawie, Yuji Nakae („Hotel Hibiscus", 2002), Tukasa Kishimoto, twórca doskonale przyjętego na wielu festiwalach filmowych „Okinawan Blue" (2019) i Toshiyuki Teruya, lepiej znany jako Gori, reżyser filmu „Z kości powstałeś" (2018), który zostanie pokazany podczas 13. edycji Pięciu Smaków.

„Wyspiarski" przemysł filmowy rozwija się fantastycznie. Zaistniał nawet „Okinawa boom" – rozkwit zainteresowania kulturą prefektury. Jednym z przejawów tego trendu jest wzrost liczby filmów nakręconych na Okinawie w ciągu ostatniej dekady (a także pojawienie się kafejek z południowymi specjałami w modnych dzielnicach Tokio). W 2003 roku założono instytucję zajmującą się wspieraniem miejscowych produkcji filmowych – Okinawa Film Office, która jest partnerem pięciosmakowej sekcji Japonia: Out of Focus.

SABU: Niezależny mistrz japońskiego szaleństwa

Marcin Krasnowolski

SABU (artystyczny przydomek Hiroyukiego Tanaki) to urodzony w 1964 roku japoński scenarzysta, reżyser oraz (czasami) aktor. Twórca pracuje w obrębie kina niezależnego od połowy lat 90. Jego debiut, „Dangan Runner" z 1996 roku prawdopodobnie zainspirował dwa lata późniejsze „Biegnij, Lola, Biegnij" Tykwera.

Kolejny film – „Postman Blues" (1997) był już sporym przebojem kasowym i trafił do widzów także poza Japonią. SABU szybko zyskał status twórcy kultowego, którym cieszy się do dzisiaj.

Punktem wyjścia dla reżysera jest kino gatunkowe, które przetwarza po swojemu, nasycając unikalnym, absurdalnym humorem i rozpędzając do prędkości roller-coastera. Jego bohaterami są zwyczajni ludzie, którzy wpadają w poważne tarapaty, często znajdując się w niekomfortowej roli zwierzyny, na którą polują zarówno stróżowie prawa jak i groźni członkowie yakuzy. Mimo wycieczek w innych kierunkach (przykładem nietypowe podejście do tematu żywych trupów w „Miss Zombie", 8. Pięć Smaków), przez 20 lat pracy reżyserskiej twórca pozostał wierny swojej stylistyce, a jego ostatnie filmy, „Pan Long" oraz „Jam", to 100% SABU w SABU.

indeks filmów

premiera polska

premiera europejska

premiera międzynarodowa

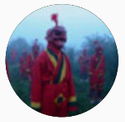

nowe kino azji

Sekcja konkursowa, prezentująca najnowsze, wyróżniające się, szeroko dyskutowane filmy z Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej.

And Your Bird Can Sing / Kimi no tori wa utaeru, reż. Sho Miyake, Japonia 2018, 106'

Nieco odklejony od rzeczywistości Boku, pracująca z nim w księgarni Sachiko i bezrobotny współlokator Shizuo. Ukradkowe spojrzenia, nieudane randki, szczypta spleenu i migotliwy nastrój wszystkich nieprzespanych nocy. Bezpretensjonalna opowieść o młodości w melancholijnym portowym Hakodate.

Balon / Qi Qiu / Balloon, Reż. Pema Tseden, Chiny 2019, 102'

Życie pasterskiej rodziny na tybetańskim pustkowiu wydaje się ciężkie, ale szczęśliwe. Jej spokój zostaje jednak zmącony: teraz każdy sam będzie chciał zadecydować o swoim losie. Mądra, nasycona lirycznym humorem opowieść o wyborach zwykłych ludzi, potwierdzająca mistrzowską formę Pemy Tsedena.

Czerwony fallus / The Red Phallus, reż. Tashi Ghyeltshen, Bhutan, Niemcy, Nepal 2019, 82'

Cicha wioska w zasnutej mgłami górskiej dolinie może wydawać się rajem, jednak nie dla szesnastoletniej Sangay, milczeniem przykrywającej bolesne doświadczenia. Pełna niepokojące symboliki, ujmująca obrazem historia dojrzewania i odkrywania kobiecej siły.

Fagara / Hua jiao zhi wei / Fagara, reż. Heiward Mak, Hongkong 2019, 120'

Fagara to syczuański pieprz, jedna z najważniejszych przypraw używanych w chińskiej kuchni. Gdy trzy przyrodnie siostry spotykają się po raz pierwszy na pogrzebie ojca, ich odmienne charaktery i miejsce pochodzenia tworzą idealny przepis na kameralny komediodramat rodzinny.

Maggie / Me-gi, reż. Yi Okseop, Korea Południowa 2018, 88'

W pracowni rentgenowskiej jakaś para bawi się w doktora, chłopak pielęgniarki Yoon-young nie może znaleźć pracy, a na ulicach Seulu pojawiają się kratery, co zdaje się mieć związek z pewnym gadającym sumem. Uwodzący kolorami debiut koreańskiej reżyserki to słodkogorzki esej o zaufaniu i nieporozumieniach, skrzący się absurdalnym humorem, choć podszyty melancholią.

Nasze miejsce / Thee Trong Nan Me Chan Rue Plao / Where We Belong, reż. Kongdej Jaturanrasmee, Tajlandia 2019, 130'

Sue nie wie, o czym marzy, a w rodzinnym mieście nie czuje się u siebie. Chce rzucić wszystko i wyjechać na stypendium do Finlandii – będzie jednak musiała zostawić w kraju najlepszą przyjaciółkę. Kreślona kolorowym długopisem historia niebagatelnych wyborów, pełen emocji portret przyjaźni dwóch dziewczyn u progu dorosłości.

Pora deszczowa / Re dai yu / Wet Season, reż. Anthony Chen, Singapur, Tajwan 2019, 103'

Równikowe deszcze, dni spędzone w sterylnej przestrzeni szkoły, powroty do ponurego mieszkania w drogim apartamentowcu, opieka nad umierającym członkiem rodziny. Ling przyzwyczaiła się już do rutyny życia klasy średniej w Singapurze. Owoc duriana nieoczekiwanie wprowadza chaos w jej życie.

Wielki apetyt / Da e / Heavy Craving, reż. Hsieh Pei-ju, Tajwan 2019, 90'

Ying-juan gotuje obiady w podstawówce, podopieczni nazywają ją Panią Dinozaur. Nadwaga młodej kobiety sprawia, że codziennie styka się ona z pełnym uśmiechu i motywujących frazesów odrzuceniem. Kurs odchudzania sprawia, że jej życie zaczyna balansować między bajką a koszmarem.

Zaśpiewaj to, Bulbul / Bulbul Can Sing, reż. Rima Das, Indie 2018, 95'

Piętnastoletnia Bulbul kocha śpiewać, głos jednak zawodzi ją, gdy ma występować publicznie. W konserwatywnym środowisku indyjskiej prowincji dziewczęca niepokora i spontanicznie kiełkujący talent mają wiele przeszkód do pokonania. Głęboka, pełna niuansów opowieść o dorastaniu urzeka obrazem i nieodpartym urokiem młodych aktorskich talentów.

Zatracenie / Reposession, reż. Ming Siu Goh, Scott Chong Hillyard, Singapur 2019, 96'

Upadek z wysoka jest zawsze bolesny. Jim ma wspaniałą rodzinę, piękny apartament i stabilne życie. Bezpieczeństwo ulatnia się, gdy straci pracę. Prawdę da się ukrywać tylko przez chwilę, a plan B to dopuszczenie do głosu demonów z przeszłości. Poruszająca się po spirali mroku opowieść o horrorze oczekiwań i presji sukcesu.

Żyć, śpiewać / Huo zhe chang zhe / To Live To Sing, reż. Johnny Ma, Chiny 2019, 104'

Buldożery już czekają u progu starego teatru: członkowie jego trupy wciąż pielęgnują tajniki tradycyjnej sztuki, choć na zarobek mogą liczyć raczej w klubach nocnych i turystycznych restauracjach. Chwytający za serce list miłosny do opery syczuańskiej, łączący gorzką refleksję o nowoczesności z surrealistyczną estetyką.

asian cinerama

Program przygotowany we współpracy z Akademią Azjatyckich Nagród Filmowych: sześć wyjątkowych filmów, nominowanych i nagrodzonych przez Akademię w 2019 roku.

Jinpa / Zhuang Si Le Yi Zhi Yang, reż. Pema Tseden, Chiny 2018, 86'

Patrz: Mistrzowie

Pozostać człowiekiem / Lun lok yan / Still Human, reż. Oliver Chan Siu-kuen, Hongkong 2018, 111'

Mężczyzna na wózku inwalidzkim i migrantka z Filipin, pracująca jako jego pomoc domowa. Cheong-wing i Evelyn oboje mierzą się ze swoją samotnością oraz ograniczeniami fizycznymi, legalnymi i ekonomicznymi, w wyróżnionym nagrodami debiucie hongkońskiej reżyserki Oliver Chan Siu-kuen.

Trzej mężowie / Sam foo / Three Husbands, reż. Fruit Chan, Hongkong 2018, 101'

Patrz: Retrospektywa: Fruit Chan

Tumbbad, reż. Rahi Anil Barve, Indie 2018, 104'

Mroczna opowieść o chciwości, która prowadzi w głąb samego piekła. Vinayak odkrywa legendę o niezwykłym skarbie ukrytym w piwnicach podupadłego dworu, bogactwo niesie ze sobą jednak trudną do uniknięcia klątwę. Imponujący scenografią, „Tumbbad" stał się pierwszym indyjskim filmem otwierającym Tydzień Krytyki Festiwalu Filmowego w Wenecji.

Wyznawca / Dokjeon / Believer, reż. Lee Hae-Young, Korea Płd. 2018, 123'

Twardy, niepokorny gliniarz zanurza się w perwersyjnie niebezpiecznym świecie narkotyków, zbrodni i wielkiej kasy, aby dopaść nieuchwytnego pana Lee... Ale czy legendarny przestępca w ogóle istnieje? Godny remake pamiętnego „Kartelu" Johnniego To – szybki, efektowny, emocjonujący.

Zaśpiewaj to, Bulbul / Bulbul Can Sing, reż. Rima Das, Indie 2018, 95'

Patrz: Nowe Kino Azji

mistrzowie

Najnowsze filmy autorów od lat blisko związanych z festiwalem, najbardziej uznanych twórców azjatyckiego kina.

BNK48: Dziewczyny nie płaczą / BNK48: Girls Don't Cry, reż.Nawapol Thamrongrattanarit, Tajlandia 2019, 100'

Dwadzieścia sześć dziewczyn w różnym wieku siada samotnie przed kamerą i opowiada o swoim życiu w tajlandzkim super girlsbandzie BNK48. Intymny portret procesu dorastania współczesnych nastolatków, przenikliwy wgląd w fenomen kultury idoli oraz działanie przemysłu rozrywkowego w Azji.

Furia / Hai Phuong / Furie, reż. Le Van Kiet, Wietnam 2019, 98'

Hai Phuong ma za sobą kryminalną przeszłość, o której chce zapomnieć, wychowując na prowincji córeczkę. Dziewczynka zostanie jednak porwana – aby dotrzeć do ludzi za to odpowiedzialnych, matka przypomni sobie wszystkie ciosy. Znane schematy zyskują nową energię dzięki świetnym scenom walk i Veronice Ngo, z furią kopiącej tyłki przeciwnikom.

Jinpa / Zhuang Si Le Yi Zhi Yang, reż. Pema Tseden, Chiny 2018, 86'

Jinpa jest kierowcą samotnie pokonującym surowy tybetański krajobraz. Ten dzień będzie inny niż zawsze, gdyż tajemniczy mężczyzna zabrany na stopa wyzna, że jedzie kogoś zabić. Zbudowana z pięknych kadrów, nasycona kojącą melancholią, mistyczna medytacja na temat ludzkiego losu, życia i śmierci.

Nina Wu, reż. Midi Z, Tajwan, Malezja, Birma 2019, 103'

Niespełniona aktorka dostaje przełomową rolę w stylowej superprodukcji, jednak droga do sukcesu prowadzi przez upokorzenia, a pełna napięcia atmosfera na planie budzi w jej głowie dawno zapomniane traumy. Elektryzujący wizualnie psychologiczny thriller o walczącej o swoje marzenia kobiecie, zaskakujący oniryczną formą i uderzający przekazem.

Rzut na matę / Yau doh lung fu bong / Throw Down, reż. Johnnie To, Hongkong 2004, 95'

Młody mistrz judo, dawny mistrz judo i tajemnicza dziewczyna z Tajwanu... Ich ścieżki przetną się niespodzianie, dając im szansę na wyjście z labiryntu, w którym tkwią. Piękna miejska ballada, arcydzieło Johnniego To. Jedyna okazja, by doświadczyć tego czystego filmowego doświadczenia na dużym ekranie.

polskie akcenty

Kino na styku kultur – dialogi między polskim i azjatyckim światem filmowym

Smak pho / The Taste of Pho, reż. Mariko Bobrik, Polska, Niemcy 2019, 84'

Pan Long, specjalista od pho, musi się zmierzyć z wymaganiami nowego właściciela restauracji: opanowanie nowych umiejętności kulinarnych to jednak znacznie mniejsze wyzwanie niż samodzielne wychowywanie bystrej dziesięcioletniej córki. Polsko-wietnamska historia ubrana w kadry inspirowane kinem Yasujiro Ozu to ciepła historia o małej rodzinie, bliskości i wyobcowaniu, tęsknocie i upartym dążeniu do celu.

japonia: out of focus

Młode kino Japonii – nowi twórcy, śmiałe estetyki, niezależne spojrzenia i szaleństwo popkultury w najlepszym wydaniu. Wątkiem przewodnim przeglądu są japońskie peryferia - wszystko to, co umyka narracjom głównego nurtu.

And Your Bird Can Sing / Kimi no tori wa utaeru, reż. Sho Miyake, Japonia 2018, 106'

Patrz: Nowe kino Azji

Błękitna godzina / Blue Hour / Buru awa ni buttobasu, reż. Yuko Hakota, Japonia 2019, 92'

Trzydziestolatka w ogniu zawodowo-małżeńskich frustracji i spontaniczna podróż do rodzinnego domu: to pomysł ryzykowny, ale może właśnie najlepszy? Czarny humor i niespodziewane wzruszenia w błyskotliwym debiucie japońskiej reżyserki.

Jednym cięciem / Kamera o tomeru na! / One Cut of the Dead, reż. Shinichiro Ueda, Japonia 2017, 96'

Kolejny film o epidemii żywych trupów? Niby nic nowego, ale zrzędliwy reżyser zapodział się gdzieś na planie a ekipa... zaczyna podgryzać siebie nawzajem. Mikrobudżetowa produkcja, o fabule której najlepiej przed seansem wiedzieć jak najmniej, nieoczekiwanie dla wszystkich stała się w Japonii spektakularnym przebojem z ponad dwumilionową widownią.

Kwiaty zła / Aku no hana / Flowers of Evil, reż. Noboru Iguchi, Japonia 2019, 127'

Zafascynowany koleżanką Takao kradnie z szatni jej strój gimnastyczny. Zostaje jednak przyłapany przez Sawę, która nie zawaha się przed wykorzystaniem kompromitującej wiedzy do niecnych celów... Okrucieństwo młodości i miłosne intrygi z Baudelairem w tle.

Na całe życie / Kazoku e / Going the Distance, reż. Yujiro Harumoto, Japonia 2016, 117'

Małomówny trener boksu, jego miła narzeczona i potrzebujący wsparcia przyjaciel z dzieciństwa: bolesne dylematy dorosłości i trudniejsze niż walka na ringu przełamywanie emocjonalnych blokad. Dojrzały, przejmujący obraz, gorzko portretujący współczesną japońską rzeczywistość.

Niegrzeczna dziewczyna / JK ereji / Demolition Girl reż. Genta Matsugami, Japonia 2018, 88'

Nastolatka obarczona zbyt dużą odpowiedzialnością za utrzymanie rodziny szuka sposobów na związanie końca z końcem - jeden z nich znajdzie w bardzo dziwnym zakątku branży erotycznej. Niekonwencjonalna opowieść o wewnętrznej sile i walce z przeciwnościami z charyzmatyczną Ayą Kitai w roli głównej.

Pan Long / Ryu san / Mr. Long, reż. SABU, Japonia 2017, 129'

Płatny zabójca o chmurnym spojrzeniu, pogubiona w życiu heroinistka i rozbrajająco uroczy chłopiec. Zaskakująco harmonijne połączenie efektownego kina gangsterskiego z pełnym ciepła kinem familijnym, okraszone apetyczną refleksją nad japońsko-tajwańskimi kulinariami.

Spust / The Gun / Ju, reż. Masaharu Take, Japonia 2018, 97'

Niepozorny student przypadkiem znajduje przy drodze pistolet: staje się on amuletem dodającym pewności siebie - przynajmniej na początku. Stylowy nihilistyczny moralitet w czerni i bieli, z ukłonami w stronę Dostojewskiego i francuskiej nowej fali.

Zabierz mnie do Saitamy / Tonde Saitama / Fly me to Saitama, reż. Hideki Takeuchi, Japonia 2019, 107'

Odwieczna walka między Tokią a prowincjonalną Saitamą nabiera nowego rozmachu w szaleńczo kolorowej ekranizacji popularnej mangi: film oddaje pełną sprawiedliwość zuchwałej energii i estetycznym ekscesom pierwowzoru z lat 80., a brawurowe poczucie humoru doskonale przenosi się ponad kulturowymi granicami.

Z kości powstałeś / Born Bone Born, reż. Toshiyuki Teruya (Gori), Japonia 2018, 111'

Zaskakujący komediodramat z pogrzebem w tle. Tradycje Okinawy i skomplikowane rodzinne relacje w pozbawionym patosu, słonym i słonecznym jak morska bryza filmie zrealizowanym na dalekiej wyspie Aguni.

kino grozy

Jednym cięciem / Kamera o tomeru na! / One Cut of the Dead, reż. Shinichiro Ueda, Japonia 2017, 96'

Patrz: Japonia: Out of Focus

Krasue: zimne tchnienie / Sang Krasue / Krasue: Inhuman Kiss, reż. Sitisiri Mongkolsiri, Tajlandia 2019, 122'

Tajlandia, lata czterdzieste. We wiosce dochodzi do brutalnych mordów zwierząt. Młoda dziewczyna budzi się w coraz dziwniejszych okolicznościach, a ilości krwi na łóżku nie można już wytłumaczyć miesiączką. Gotycki romans łączy się z folklorem Azji Południowo-Wschodniej w obiecującym debiucie Sitisiri Mongkolsiri.

Sztos rodzina: zombie do usług / Gimyohan Gajok / The Odd Family: Zombie on Sale, reż. Lee Min-jae, Korea Południowa 2019, 112'

Czy zombie zainfekują wreszcie cały świat? Nie będzie łatwo, jeżeli inwazję zaczną na koreańskiej prowincji, na stacji benzynowej ekscentrycznej rodziny Parków... Pełna energii zabawa z konwencją, bezceremonialnie łamiąca jej dogmaty, śmieszna i straszna jednocześnie.

Tumbbad, reż. Rahi Anil Barve, Indie 2018,

104'Patrz: Asian Cinerama

retrospektywa: fruit chan

Prezentacja filmów jednego z najbardziej wyrazistych autorów nowego hongkońskiego kina.

Durian durian / Liu lian piao piao / Durian Durian, reż. Fruit Chan 2000, 116'

Yan przyjechała do Hongkongu z chińskiej prowincji, aby pracować jako prostytutka. Jej dni wypełnione są oczekiwaniem na klientów i na zbliżeniach z nimi. Gdy dziewczyna wróci do domu, będzie chciała zadecydować o dalszym życiu. Subtelny, silny autentyzmem film uchodzi za najdojrzalsze dzieło Fruita Chana.

Hollywood Hongkong / Heung Gong you ge He Li Huo / Hollywood Hong Kong, reż. Fruit Chan, Hongkong 2001, 108'

Kim jest tajemnicza i uwodzicielska Hung Hung, i czemu zainteresowała się mieszkającym w obskurnej wiosce rzeźnikiem Chu i jego dwoma synami? Przesiąknięty czarnym humorem i niepokojącym erotyzmem, niezwykły wizualnie popis wyobraźni reżysera. Komentarz na temat wpływu Chin na Hongkong.

Made in Hong Kong / Heung Gong jai jo / Made in Hong Kong, reż. Fruit Chan, Hongkong 1997, 109'

Zbuntowany Moon wałęsa się między hongkońskimi wieżowcami, podejmując się drobnych zleceń od mętnych typów. Ma ciężko chorą dziewczynę i przyjaciela, którego życie także nie jest usłane różami... Mocne kadry, desperacka atmosfera i dynamiczny montaż składają się na ekspresyjny miejski poemat, dotkliwy i hipnotyczny.

Mały Cheung / Xilu xiang / Little Cheung, reż. Fruit Chan, Hongkong 1999, 118'

Rodzice dziewięcioletniego Cheunga prowadzą restaurację w samym sercu Hongkongu. Chłopak pomaga im, rozwożąc jedzenie do klientów. Gdy poznaje Fan, nielegalną imigrantkę z Chin, bierze ją pod swoje skrzydła. Nostalgiczna opowieść o dorastaniu w buzującym życiem wieloetnicznym mieście, stojącym u progu wielkich zmian.

Pierożki / Gau ji / Dumplings, reż. Fruit Chan, Hongkong 2004, 91'

Pani Li czuje, że się starzeje, a mąż przestaje zwracać na nią uwagę. Udaje się do Mei, serwującej rzekomo odmładzające pierożki. Ale co jest tak właściwie ich sekretnym składnikiem? Wizualne cudo ze zdjęciami Christophera Doyle'a, traktat o ludzkiej próżności, po którym trudno ponownie spojrzeć na pierożki...

Trzej mężowie / Sam foo / Three Husbands, reż. Fruit Chan, Hongkong 2018, 101'

Przy wybrzeżu Hongkongu na leniwie dryfującej łódce Mui przekracza kolejne granice seksualnych doznań, zaspokajając nieubłaganą biologiczną potrzebę. W zwieńczeniu trylogii prostytucji Fruita Chana ekstremalne sceny erotyczne idą w parze z przeszywającą analizą relacji Hongkongu z Chinami.

akademia azjatycka

wstęp wolny

G'rls ROOM: Reżyserki, aktorki, idolki. Między niszą a głównym nurtem

14 lis / czw / 19:20
MUR
Po seansie filmu „Nina Wu"

Jak radzą sobie kobiety w branży filmowej i rozrywkowej w Azji? Czy są w stanie zaistnieć nie tylko w kinie arthousowym, ale i przy wysokobudżetowych produkcjach? Czy odczuły zmiany wywołane przez ruch #metoo? O tym wszystkim redaktorki feministycznego magazynu „G'rls ROOM" porozmawiają z przedstawicielkami branży obecnymi na festiwalu.

Premiera książki „Made in Hong Kong. Kino czasu przemian"

16 lis / sb / 12:20
MUR
Po seansie filmu „Rzut na matę"

Co wydarzyło się w kinie Hongkongu po złotych czasach Bruce'a Lee? Jakie zmiany przyniosła odwaga nowej fali? Jak dziś branża radzi sobie z poczynaniami chińskiego wielkiego brata?

Oficjalna premiera nowej festiwalowej publikacji z udziałem autorów.

Papaya Films & Pięć Smaków: świat azjatyckiej reklamy

15 lis / pt / 18:00
MUR2

Co wyjątkowego jest w azjatyckich reklamach, które od lat kochają widzowie festiwalu? Unikatowy set reklamowych klipów (m.in. autorstwa Nawapola Thamrongrattanarita) z komentarzem ekspertów z branży.

NANG: The Scent of Boys – premiera siódmego numeru magazynu

16 lis / sb / 15:00
KIN, Księgarnia festiwalowa Tajfuny

Ambitny magazyn NANG łączy wyrafinowany dizajn z wnikliwą analizą współczesnego azjatyckiego kina. Autorzy z całego świata i sami filmowcy przyglądają się niszowym, awangardowym i wytyczającym nowe granice projektom. Tematem pięciosmakowej dyskusji z udziałem redaktorów będzie najnowszy numer periodyku, poświęcony wykluczonej seksualności i tematyce LGBTIQ+.

Bliskie spotkania: Pema Tseden

15 lis / pt / 20:30
MUR

Wyjątkowe spotkanie z pionierem tybetańskiego kina, pierwszym reżyserem tworzącym filmy w dialekcie Amdo w ramach chińskiego przemysłu filmowego. Dyskusja o przełamywaniu stereotypowego wizerunku Tybetu, spotkaniach kina z literaturą, realizowaniu zdjęć w niezwykłych sceneriach regionu i pracy z lokalnymi aktorami.

Masterclass: Fruit Chan

17 lis / nd / 15:30
MUR

Niezwykłe spotkanie z legendą hongkońskiego kina niezależnego i okazja do spojrzenia na kulisy pracy w buzującym energią przemyśle filmowym. Jak zrobić film na ścinkach taśmy filmowej? Jak łączyć tematy polityczne z głęboko osobistymi? Gdzie są granice filmowej obsceniczności? Rzadko goszczący w Europie autor odpowie na te i wiele innych pytań.

	muranów	kinoteka 1	kinoteka 2
13 lis śr	17:30 Balon Pema Tseden, 102'	17:30 Made in Hong Kong Fruit Chan, 108'	
	20:30 Fagara Heiward Mak, 120' / otwarcie festiwalu	20:30 Kwiaty zła Noboru Iguchi, 127'	
14 lis czw	12:00 Na całe życie Yujiro Harumoto, 117'		12:00 Wielki apetyt Hsieh Pei-ju, 90'
	14:30 Mały Cheung Fruit Chan, 118'		14:30 Kwiaty zła Noboru Iguchi, 127'
	17:30 Nina Wu Midi Z , 103'	17:30 Pan Long Hiroyuki Tanaka (Sabu), 129'	17:45 Balon Pema Tseden, 102'
	19:20 G'rls ROOM: Reżyserki, aktorki, idolki. 70'		
	21:00 Smak pho Mariko Bobrik, 84' / premiera	20:30 Pozostać człowiekiem Oliver Chan Siu-kuen, 115'	20:30 Czerwony fallus Tashi Gyeltshen, 85'
15 lis pt	11:00 Zaśpiewaj to, Bulbul Rima Das, 95'		11:00 Spust Masaharu Take, 97'
	13:00 Durian durian Fruit Chan, 116'		13:00 Fagara Heiward Mak, 120'
	16:00 Pierożki Fruit Chan, 91'	16:00 Niegrzeczna dziewczyna Genta Matsugami, 88'	16:00 Pora deszczowa Anthony Chen, 103'
	19:00 Jinpa Pema Tseden, 87'	18:00 Papaya Films: Świat azjatyckiej reklamy, 120' 18:45 And Your Bird Can Sing Shô Miyake, 106'	18:15 Pozostać człowiekiem Oliver Chan Siu-kuen, 115'
	20:30 Bliskie spotkania: Pema Tseden 60'	21:00 Trzej mężowie Fruit Chan, 101'	21:00 Zatracenie Goh Ming Siu, Scott Chong Hillyard, 96'
	21:45 Krasue: zimne tchnienie Sitisiri Mongkolsiri, 122'		
16 lis sb	10:45 Rzut na matę Johnnie To, 95'	11:00 And Your Bird Can Sing Shô Miyake, 106'	
	12:20 Premiera książki: Made in Hong Kong 55'		
	13:30 Hollywood Hongkong Fruit Chan, 102'	13:30 Jinpa Pema Tseden, 87'	13:30 Niebieska godzina Yuko Hakota, 92'
	16:15 Czerwony fallus Tashi Gyeltshen, 85	16:00 Żyć, śpiewać Johnny Ma, 104'	16:00 Niegrzeczna dziewczyna, 88' 15:00 NANG: The Scent of Boys, premiera 60'
	18:45 BNK48: Dziewczyny... Nawapol Thamrongrattanarit, 108'	18:30 Zabierz mnie do Saitamy Hideki Takeuchi, 107'	18:30 Zatracenie Goh Ming Siu, Scott Chong Hillyard, 96'
	noc zombie! 21:30 Jednym cięciem 96'	21:15 Nina Wu Midi Z, 103'	21:15 Wyznawca Lee Hae-young, 123'
	23:15 Sztos rodzina: zombie do usług 112'		

	muranów	kinoteka 1	kinoteka 2
17 lis nd	11:00 Pan Long Hiroyuki Tanaka (Sabu), 129'		11:00 Fagara Heiward Mak, 120'
	14:00 Pierożki Fruit Chan, 91'	13:45 Spust Masaharu Take, 97'	14:00 Wielki apetyt Hsieh Pei-ju, 90'
	15:30 Masterclass: Fruit Chan 90'	16:00 Niebieska godzina Yuko Hakota, 92'	16:00 Pora deszczowa Anthony Chen, 103'
	18:00 Maggie Yi Ok-seop, 88'	18:00 Smak pho Mariko Bobrik, 84'	18:15 Sztos rodzina: zombie do usług Lee Min-jae, 112'
	20:30 Nasze miejsce Kongdej Jaturanrasamee, 130'	20:30 Furia Le-Van Kiet, 98'	20:30 Tumbbad Rahi Anil Barve, Anand Gandhi, 104'
18 lis pn	15:45 Z kości powstałeś Toshiyuki Teruya (Gori), 111'		
	18:00 Zaśpiewaj to, Bulbul Rima Das, 95'		18:00 Trzej mężowie Fruit Chan, 101'
	20:45 Mały Cheung Fruit Chan, 118'	20:30 Maggie Yi Ok-seop, 88'	20:30 Furia Le-Van Kiet, 98
19 lis wt	15:45 Na całe życie Yujiro Harumoto, 117'		
	18:00 Durian durian Fruit Chan, 116'		17:45 BNK48: Dziewczyny... Nawapol Thamrongrattanarit, 108'
	20:30 Rzut na matę Johnnie To, 95'		20:30 Nasze miejsce Kongdej Jaturanrasamee, 130'
20 lis śr	16:00 Zabierz mnie do Saitamy Hideki Takeuchi, 107'		
	18:15 Hollywood Hongkong Fruit Chan, 102'		18:15 Żyć, śpiewać Johnny Ma, 104'
	20:30 Z kości powstałeś Toshiyuki Teruya (Gori), 111' / zamknięcie festiwalu		20:30 Wyznawca Lee Hae-young, 123'

legenda

- wstęp wolny
- Q & A
- tani bilet (15 –17 zł)
- uroczysta gala

Azjatycki Festiwal Filmowy Pięć Smaków wspiera w tym roku program Fundacji Ocalenie „Witaj w domu”. Program ma na celu wsparcie mieszkających w Polsce uchodźców w uzyskaniu podstawowej samodzielności, obejmuje między innymi wsparcie w najmie mieszkania, naukę języka polskiego, pomoc w szukaniu pracy i kontaktach ze służbą zdrowia. Organizacja tak kompleksowej pomocy dla rodzin szukających schronienia jest związana ze znacznymi kosztami. Dzięki Fundacji prywatne osoby mogą włączać się w pomoc konkretnym rodzinom, biorącym udział w programie lub czekającym na możliwość objęcia wsparciem.

Pięć Smaków obejmie patronatem rodzinę pochodzącej z Kazachstanu pani Sofii, w trudnych warunkach wychowującej czternastoletnią Marinę i pięcioletniego Mikaia. Zachęcamy widzów do uczestnictwa w odbywającej się w kinach festiwalowych zbiórce.

Więcej informacji: witajwdomu.org.pl

Bilety

Bilet normalny	22 zł
Bilet zniżkowy	17 zł
Seanse przed godz. 16:00 we wt, śr, czw, pt	
Tani poniedziałek	15 zł
Seanse w poniedziałek	
Uroczyste otwarcie festiwalu	30 zł
Noc Zombie	42 zł

Bilety na wszystkie seanse dostępne są online na stronie piecsmakow.pl oraz w kasie kina, w którym odbywa się wybrany seans. Miejsca w obydwu kinach są nienumerowane.

Kino Muranów
22 635 30 78 / muranow.gutekfilm.pl

Kinoteka
22 551 70 70 / kinoteka.pl

All films are presented in their original languages, with English and Polish subtitles.

The full program of the festival with descriptions of all movies in English are available on the festival website: piecsmakow.pl

piecsmakow.pl / info@piecsmakow.pl
#piecsmakowff

Wydawca: Fundacja Sztuki Arteria (arteria.art.pl, piecsmakow.pl)

Redakcja: Jagoda Murczyńska

teksty: Katarzyna Karpińska, Maja Korbecka, Marcin Krasnowolski, Jagoda Murczyńska, Maja Pielak

Wywiady: Marta Bałaga, Maja Korbecka Łukasz Mańkowski, Jagoda Murczyńska

Projekt graficzny i skład: Multiversal

Organizatorzy festiwalu: Katarzyna Karpińska, Marcin Krasnowolski, Jakub Królikowski (dyrektor festiwalu), Piotr Krupiński, Anna Mamińska, Jagoda Murczyńska, Maja Pielak

Warszawa 2019
ISBN: 978-83-949344-8-4

Publikacja bezpłatna

Projekt dofinansowano ze środków m.st. Warszawy, Japan Foundation, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Hong Kong Economic and Trade Office, Berlin, Create HK oraz HK Film Development Fund.

sponsorzy

organizator

współfinansowanie

partnerzy

oficjalny napój festiwalu

oficjalny hotel festiwalu

promocja festiwalu

patroni medialni